

PRINTED BY THE

www.libtool.com.cn

www.libtool.com.cn



www.libtool.com.cn

THE LIBRARY OF THE

UNIVERSITY OF CHICAGO

1955

Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — będzie do tego celu zmierzano między innymi przez wydawnictwa prac historycznych opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl §. 4. statutu każdy członek naszego Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 8 koron, dopłata za doręczenie lub przesyłkę pocztową 1 koronę.

Każdy zapisujący się do naszego Towarzystwa, płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo przynajmniej 200 koron, jest członkiem-założycielem.

Wzywamy przeto wszystkich, miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy i jej zabytki — o przystępowanie do naszego Towarzystwa.

Oprócz „Biblioteki krakowskiej“ w formie niniejszego zeszytu wydajemy co roku ilustrowany **Rocznik**, zawierający **szereg prac historycznych, dotyczących przeszłości Krakowa.**

(Adres: Archiwum miejskie, Kraków, ulica Sienna l. 16).

www.libtool.com.cn



TYNIEC, OPACTWO I GRODZISKO.

Widok z przeciwnego brzegu Wisły.

www.BibliotekaKra.katowice.pl BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

Dr STANISŁAW TOMKOWICZ.

//

TYNIEC



W KRAKOWIE,

W Drukarni „Czasu” pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1901.

17A

www.libtool.com.cn

DB 879
T93 T63

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA.

Wisła, w górnym swym biegu od Oświęcimia płynąca w licznych zakrętach ku wschodowi, nagle pomiędzy wsiami Jeziorzany a Samborek, od punktu ujścia niewielkiej rzeki Skawinki, zwraca się niemal prostą linią ku północy, rozlewa się szeroko wśród płaskich pól i moczarów, nareszcie wpada pomiędzy niezbyt wysokie wzgórza, stanowiące wyciągnięte ramiona Krzemionek Podgórskich. Odbita od skał wapiennych lewego brzegu, zakreśla kolano w prawo, aby naprzeciw dworu w Piekarach opłókać stopy skały, sterczącej po brzegu przeciwnym, i potem zatoczyć znów łuk ku wschodowi, popłynąć dalej ku Bielanom, Zwierzyncowi i Wawelowi.

Ta skała naprzeciw Piekar, dość wyniosła i obszerna, pionową 40-metrową ścianą wystającą z koryta rzeki, odległa od Krakowa niecałe 12 kilometrów, te na jej szczycie dumnie w górę strzelające ruiny, przeglądające się smutnie w nurtach Wisły, wspaniałe jeszcze w swoim opuszczeniu i w swych zwaliskach, te otaczające skałę ogrody, stawy, wzgórza i lasy: to Tyniec, ów gród i klasztor, o którym słyszymy od chwili, gdy Chrobry granice swego państwa rozszerzył na dziedziny Chrobacyi, jedno z pierwszych ognisk oświaty

i wiary chrześcijańskiej w Polsce, warownia, około której toczyły się nieraz doniosłe w dziejach kraju boje, i z której jeszcze Konfederaci barscy uczynili słynną wycieczkę na zdobycie zamku krakowskiego. Miejsce historyczne, wywołujące dalekie, chwalebne wspomnienia, a samem już swem położeniem pełne romantycznego uroku i powabu. Od północy góruje nad niem i nad okolicą „Srebrna góra“ i jaśnieją białe ściany bielańskiego klasztoru. Od zachodu wzrok przebiega z upodobaniem wdzięczne nadwiślańskie pagórki. W stronie południowej rozścielają się amfiteatralnie malownicze, bujnie porośłe wzgórza, wysłańcy i zapowiedź znaczniejszych wyniesień Beskidu. Od wschodu, wyższe od Tyńca i lyse, Krzemionki zasłaniają widok. Miejscowość to zatem zamknięta, odcięta niejako od świata, pozostała na uboczu od ruchu nowożytnego. Niewidać stąd ani miast, ani kolei, ani nawet główniejszych gościńców i dróg handlowych. Spokój i cisza dokoła. Tylko tam na dole toczy swe wody polska Wisła, tak jak toczyła w dobie przedhistorycznej, wywołuje w fantazyi obrazy z przeszłości, przenosi myśl w owe nadwiślańskie równiny, na których przez 9 wieków wzrastało, kwitło i wreszcie upadło wielkie słowiańskie państwo; i tylko z wież kościoła, lub z najwyższych punktów góry dojrzeć można mury Wawelu, starożytności przy narodzinach Polski rywala Tyńca. Tyniec ustąpić mu niegdyś musiał pierwszeństwa. Z siedziby możnych dynastów stał się klasztorem mnichów św. Benedykta, a klasztor, powstały w początkach dziejowych Polski, razem z upadkiem politycznym kraju istnieć przestał.

I kiedy w r. 1831 burza przeszła ponad polską ziemią i klęski jej dokonała, piorun uderzył w opuszczone od mnichów, lecz całe jeszcze tynieckie gmachy, i pożar pogrążył je w ruinę, z której mury te do dziś dnia się nie podźwignęły. Stoi tylko wśród ruder kościół, przed laty kilkunastu ocalony od ostatecznego upadku gorliwością jednego z sąsiednich obywateli, ofiarami okolicznych ziemian i ludu.

Tyniec łączy się z początkami i z końcem niepodległej Polski; widok jego musi budzić melancholijne uczucia, a mury te, wielowiekowe posiadające dzieje, zdają się przemawiać głosem grobowym o przeszłości, o dawnej naszej wielkości i chwale.

www.libtool.com.cn

I.

Założenie klasztoru.

W odległe musimy cofnąć się czasy, mając mówić o początkach Tyńca. Dzieje tej miejscowości nietylko splecione są z zaraniem dziejów Polski, ale nawet sięgają wstecz po za nie. Kiedy naród i ziemie polskie są jeszcze pogrążone w dobie przedhistorycznej, Tyniec już zaczyna niejako historyczną odgrywać rolę, legenda zaś dzieje jego przedłuża aż gdzieś w IX czy koniec VIII wieku.

Jeszcze o Polsce jako państwie słyhać nie było. Ziemie jej zamieszkane były przez różne plemiona zachodnio-słowiańskie, grupujące się około pewnych miejscowości i pewnych możniejszych rodów.

Nad górnym biegiem Wisły, przeważnie po lewym północnym jej brzegu, rozsiadło się na pięknych i urodzajnych niwach plemię Wiślan. Pogrążeni oni byli w pogaństwie. Nie mieli jednego jakiegoś centrum politycznego, ale dzielili się na plemiona i gniazda. Każde z gniazd skupiało się około ogniska, w którym ród możniejszy od innych wykonywał pewnego rodzaju władzę książęcą. Jednym z ognisk takich, starszem może i ważniejszym od innych, była Wiślica. Innego szukać trzeba

w pobliżu Wawelu i Smoczej jamy. Trzeciego na zachód od Krakowa, niezbyt daleko i również nad Wisłą. Tu właśnie między grodem Krakusa a pograniczem ślązkiem, przeważną rolę zaczął odgrywać nie książęcy wprawdzie, lecz potężny rycerski ród Starzów. Praojcowie późniejszych Toporczyków, są oni już w bardzo wczesnej dobie panami licznych włości w tej stronie i licznym rozkazują poddanym. Do nich należała zachodnia połowa dzisiejszego powiatu krakowskiego, czyli porzecze Sanki i większa część powiatu chrzanowskiego, aż po Przemszę; do nich zapewne także skaliste porzecze Prądnika, na terytorium pogranicznym Królestwa Kongresowego.

Nie brakło tym dynastom i warownej naczelnej rezydencji. Leżała ona w Tyńcu, ale nie na skale sterczącej pionowo z Wisły, na której piętrzą się groźne jeszcze w swjej ruinie mury klasztoru. W onych odległych czasach, głównym warunkiem obronności był okop ziemny. Bagna i rzeki znakomicie jeszcze tę ochronę podnosiły. Wszystkie te warunki spotykały się w miejscu po dziś dzień noszącem nazwę „Grodziska“. Jest to wzgórze dość wyniosłe, nad okolicznemi nizinami wzniesione około 70 metrów, na południowy wschód od niższej odcień o połowę skały klasztornej i wsi Tyńca; Wisła otacza je łukiem w odległości od 750 do 1500 metrów. Ze wszystkich stron chronią to „Grodzisko“ wzniesienia dość strome: „Ostra góra“, „Zagórze“, „Podgórk“; tylko w stronę Wisły widok jest otwarty, ale tu wzgórze najbardziej strome, jakby przyłaskiem wystrzela w pośród rozległych mokrzadeł, szerzących się na południe od klasztoru.

Te bagna, niegdyś zapewne rozleglejsze i bardziej wilgotne, dziś jeszcze utrudniają przystęp.

Szczyt wzgórza porosły lasem, podobno do niedawna był polem. Jest to płaszczyna niezbyt szeroka, lecz podłużnem pasmem ciągnąca się i wcale rozległa. Mimo, że tysiąc lat i kilkadziesiąt pokoleń ludzkich przeszło nad tym kawałkiem ziemi, widać sztuczne zrównanie szczytu wzgórza, którego owal otacza po brzegach obwódka nasypu czy wału, przez czas przyplaszczonego.

Przestrzeń dość znaczna platformy świadczy, że ci co się tu obwarowali, miejsca potrzebowali nie mało, byli panami wielada. Mogło tu pomieścić się dużo ludzi i stanąć dużo budynków. Po budynkach oczywiście drewnianych i ślad nie pozostał. Ale dziś jeszcze okoliczne pole lud nazywa „Podgrodziem“. A pobliskie prastare osady: Piekary, Łagiewniki, Skotniki, Woźniki, Strzelce, może Korabniki i Kuchary świadczą już nazwami swemi, że musiała tu od dawna być organizacja rycerska. Gród zwierzchników okolicy, otoczony był osadami dostawców żywności i ludzi, obowiązanych do różnorakich usług: do dostarczania pieczywa, zwierzyny i łagwi, czyli naczyń bednarskich, do pasania bydła i dopędzania go na rzeź, do usług kuchennych, do furmanienia wozami i przewożenia „korabiami“ czyli czółnami i promami. Takich osadników, obowiązanych do pewnych świadczeń w obec grodu, nazywano narocznikami, i jest przypuszczenie, że Bolesław Chrobry zajmwszy gród tyniecki, i umacniając go jako gród królewski, przeznaczył do jego obsługi część naroczników grodu krakowskiego. Później

za Bolesława Krzywoustego system narokowy obsługi i obrony grodów został zarzucony, klasztor poprzemienił naroczników do innych majątków; ludzie bowiem należeli do klasztoru, wsi zaś pozostały własnością grodu krakowskiego.

Starożytności Tyńca i jego dawnego znaczenia dowodzi już sama nazwa tej miejscowości. Nie potrzeba za Szajnochą źródłosłowu jej szukać w skandynawskim *tun* czy *tyn* (*town*), ani tem mniej za Szczęsnym Morawskim upatrywać go w fenickiem *tina* (wzniesienie). Wystarczy nam wiedzieć, że *tyn* po czesku znaczy zamek, gród, a podobno i w Krakowskim lud do dziś dnia ogrodzenie domu, sporządzone z sosnowych i jodłowych gałęzi nazywa tynem albo tyniną¹⁾. Być bardzo może, że ten wyraz w temże znaczeniu używany był w mowie tubylecznych Wiślan, albo, co jeszcze prawdopodobniejsze, że jest on zabytkiem czasów, panowania nad tą okolicą Wielkomorawy lub Czechów. — Nazwanie miejscowości tyńcem, czyli po prostu grodem, świadczy, że powstała ona w epoce, kiedy w całej okolicy drugiego grodu nie było, i wątpliwości być nie mogło, o jakim grodzie jest mowa. Tak jak bardzo być może, iż proklamacya herbowa Starza, nie oznaczała nic innego, jak starszyzna, i że panów na Tyńcu, poprostu w całej okolicy znano pod nazwą starszych, starszyny.

Rywalizowali oni z książętami Wiślan — na Wiślicy i może na Krakowie. Ci zagrażali Star-

¹⁾ Łepkowski: Tradycje narodowe i Przegląd zabytków przeszłości.

żom głównie od północy. Dalsi wrogowie, Morawianie i Czesi mogli przybyć od zachodu. Stąd to na założenie grodu obrano miejscowość, bronioną przez Wisłę właśnie od północy i od zachodu. Lecz Wisła oddzielała też i dzierzawy Starżów od grodu. Trzeba było myśleć o stałym z nimi połączeniu. W owych czasach u nas o mostach mowy nie było. Mniejsze rzeki przebywało się wpraw, przez większe komunikację ułatwiały przewozy. Ale rzeki nieuregulowane, często rozlane i bagniste, stanowiły jedną z większych przeszkód komunikacji. Na przewozy szukano więc miejsc łatwego i pewnego dojazdu, a taki zapewniał jedynie brzeg wyższy i suchy. Więc też, chociaż skały nadwiślańskie nie zostały użyte pod posadę pierwszego grodu tynieckiego, sąsiedztwo ich zapewne wpłynęło na obranie tego miejsca. Tutaj koło skały tynieckiej można było zawsze dojechać do samej wody, nawet podczas roztopów wiosennych lub ślot jesieni. I w miejscu, gdzie dziś jeszcze przewożymy się z Piekar do ruin klasztoru, istniał przewóz zapewne lat temu 900 i 1000. Przynajmniej wspomniany już jest pisemnie w rzekomym przywileju legata Idziegoz roku 1105

Tędy przeprawiali się Starżowie do swoich włości lub na wyprawy wojenne. Tędy też przywoził Walgierz wdaly, hrabia na Tyńcu, z dalekiego zachodu swoją Heligundę, i tędy uciekała niewierna Heligunda z kochankiem swoim Wisławem, księciem na Wiślicy. Bo trzeba wiedzieć, że z Tyńcem łączy się jedno z najstarszych i najdramatyczniejszych naszych podań.

Opowiada Bogufał (albo Baszko), kronikarz polski z pierwszej połowy XIII w., a uzupełnia w pewnych jeszcze szczegółach Paprocki, że przed wielu, wielu laty władał na Tyńcu Walter, hrabia z rodu Popielów, który, że był nadzwyczaj silny, zwano go po polsku Walgierzem Wdałym, czyli Udałym. Ten Walgierz, przebywając na dworze dalekiego króla frankońskiego, potrafił tak rozmilać w sobie piękną królowną Heligundę, że porzuciła narzeczonego swego, królewicza niemieckiego, i z Walgierzem aż z za Renu nad Wisłę przybyła, po podróży pełnej przygód romantycznych. Niedługo jednak Walgierz cieszył się swoim szczęściem. Powracając do domu dowiedział się o napadzie zbrojnym, który w czasie tej dłuższej nieobecności na dzierżawę jego był urządził Wisław, piękny książę Wiślicy, także z rodu Popielów. Pospieszył pomścić swą krzywdę i naszedłszy Wiślicę, miasto sławne, wysokimi murami obwiedzione, pobił przeciwnika, pojął go w niewolę i skutego umieścił w warownej baszcie zamku tynieckiego. Na swoje uczynił to nieszczęście. Były to czasy niespokojne. Walgierz musiał znów udać się na wojnę. W opuszczonej Heligundzie snąć ostygły owe gorące do męża amory. Gdy długo nie wracał, szukała pociechy u rycerskiego więźnia, urodziwego Wisława, i jednego pięknego poranku razem z nim uciekła do Wiślicy. Wkrótce wraca z wojny Walgierz; u bram Tyńca dowiadyuje się o wszystkim i nie popasając, rusza wprost do Wiślicy. Przy pomocy własnej wiarołomnej żony wzięty w zasadzkę, musiał na zamku wiślickim długie czasy jęczeć w kajdanch, i co gorzej

własnem ~~iwoczymal~~ patrzeć na niewierność Heligundy, a powodzenie szczęśliwego swego rywala. Pognębiony hrabia tyniecki chytre mi obietnicami miłości i związków małżeńskich umiał wreszcie ująć sobie szpetną siostrę Wisława, która pomogła mu do rozkucia pęt i sama w rękę podała miecz, którym Walgierz przebił Heligundę i jej kochanka. A grób niewiernej żony, tak srodze ukaranej, jeszcze w połowie XIII wieku widzieć można było na zamku wiślickim, wykuty w skale — twierdzi nasz stary kronikarz.

Późniejsze badania naukowe wykazały jasno, że cała opowieść jest niczem innem, jak przeróbką poematu średniowiecznego niemieckiego o Walterze z Akwitanii i księżniczce Hildegundzie. Ale, choć nie będziemy dochodzili, jakim cudem Toporczycy wywodzą się od Popielowica Walgierza, ani nie będziemy w wieżach i basztach późniejszego klasztoru tynieckiego szukali turmy, w której uwięziony piękny Wisław wzdychał do lekko-myślnej Heligundy — niemniej ta legenda ma dla nas znaczenie dokumentu. Mówi do nas nie swoją treścią, ale swoim istnieniem. Nie było zapewne polskiego Walgierza i nie było Heligundy, ale skoro to zagraniczne podanie poetyczne dało się przyczepić do miejscowości znanych, skoro w XIII wieku wierzone w nie i pokazywano w Wiślicy grób wiarołomnej Heligundy, żyć jeszcze musiała tradycja o jakichś książętach na Wiślicy i hrabiach na Tyńcu, o ich rywalizacyach, zatargach, krwawych zapasach i zdradach. Na zrębie tej tradycji, która już wówczas była niejasną, zamgloną, pozbawioną ciągu, doczepiono strzępy poematu za-

chodniego, aby pozbawione związku szczegóły, spoić w całość poetyczną.

Nastąpiła epoka przewrotów w stosunkach politycznych. Ziemia Wiślan szybko panów zmieniała. Jeszcze w drugiej połowie IX wieku, jakiś książę potężny, zapewne któryś z pomiędzy dynastów miejscowych, rozciągnął swoje zwierzchnictwo nad wszystkimi gałęziami całego szczepu Wiślan. Siedzibę swoją miał on prawdopodobnie w Krakowie, który przez to wyniesiony został do znaczenia stolicy okolicznych ziem. Tymczasem na dalekim zachodzie wyrosło było i zakwitło szybko państwo Wielkomorawskie, pierwsza, prawdziwa organizacya państwowa na ziemiach słowiańskich. Około roku 876 lub 877, jak się zdaje, Świętopelk, książę morawski, wziął do niewoli księcia Wiślan, którzy przez to stracili razem zapewne dynastję i niepodległość. Dzielą oni odtąd losy państwa Wielkomorawskiego, aż do jego upadku. W roku 906 odzyskują samodzielność, lecz nie na długo, bo wkrótce po połowie w. X, ziemię krakowską zajęli Czesi. Tymczasem na północnym zachodzie, u Gopla i nad Wartą powstał był i umocnił się nowy ustrój państwowy, plemiennie bardziej pokrewny Wiślanom, niż słowiańscy pobratymcy z Morawii lub Czech. Bolesław Chrobry nie tylko uzyskuje koronę królewską od cesarza, ale w licznych wojnach rozszerza granicę młodego królestwa i pod swoim berłem jednoczy wszystkie szczepy lechickie, żyjące w dorzeczach Odry, Warty i Wisły. W zwycięskiej wojnie z Czechami, odbiera im ziemię krakowską pod sam koniec wieku X, może w r. 999.

Cóż się przyczekałymten czas działo z Tyńcem? Na pewne nie wiemy. Ale zdaje się, że pomimo wszystkich przewrotów nie przestał on odgrywać pewnej roli w najbliższej swojej okolicy. Formy rządzeń politycznych nie były wówczas w tak ściśle ujęte karby. Kraj zmieniał swoją przynależność zmieniali się zwierzchni panujący, ale dawne miejscowe instytucje zapewne jeszcze długo opierały się nowemu porządkowi rzeczy. Być może, że jeszcze nietylko szczepowi książęta Wiślan, ale i Wielkomorawcy i czescy Przemysławowice zadawali się daniną i uznaniem owego zwierzchnictwa i że gdy brakło dawno owych książąt na Wiślicy, urzędowych przedstawicieli plemienia Wiślan, ostali się mniejsi, miejscowi dynastowie. Starżowie na Tyńcu prawdopodobnie nietylko przetrwali różne przewroty, owszem, po tych wojnach znaczenie ich w okolicy musiało być jeszcze wielkiem, skoro sam potężny Chrobry ułękł się ich uroku. Jednem ze starań jego, przy urządzeniu nowo zajętej ziemi krakowskiej, było zmiażdżyć potężny ród panów na Tyńcu, zachwiać podwalinami ich wpływu i znaczenia. Nieodzownym tego warunkiem było zubożyć ich i wyzuć z gniazda rodowego, które samemu Wawelowi konkurencyę niebezpieczną czynić mogło. Cała ludność okoliczna od tylu pokoleń przywykła była widzieć na Tyńcu siedzibę bezpośrednich swych władców, że gdyby tam byli nadal pozostali, trudnoby jej było nawyknać do tego, że oni zeszli już tylko do stanowiska poddanych, a kto inny nad tą ziemią panuje i jest samych nawet dawnych dynastów zwierzchnikiem. Tak więc Starżowie wyzuci zostali z całej południowej, bliżej

Wisły położonej polaci swych dóbr, a razem ustąpić musieli z Tyńca; z ogromnego obszaru dawnych włości swoich zatrzymali tylko północną polać, dalszą od Tyńca. W grodzie zaś tynieckim zasiadł odtąd urzędnik książęcy.

Był to jednak tylko epizod przejściowy. Śnać nie wydało się książętom polskim przystojnem, majątek, odebrany rywalom, konfiskować na rzecz własną. Szlachetniejszą i pożyteczniejszą rzeczą było oddać go na podniesienie chwały Bożej. Był to pożądaný sposób przerwania raz na zawsze dawnego zwierzchniczego stosunku, łączącego Tyniec i panującą na nim rodzinę z okolicą, i zjednania sobie razem łaski nieba, przez utrwalenie w kraju na poly pogańskim wiary chrześcijańskiej. Na Tyńcu więc osadzeni zostali niebawem mnisi, Benedyktyni, a głównym zawiązkiem uposażenia klasztoru stały się dobra odjęte Starżom. Ludność jednak musiała być dobrze zżyta z dawnymi dynastami, a tradycya tego stosunku niełatwo wykorzenieć się dała. Opowiadają historycy nasi XVI jeszcze wieku¹⁾, co prawda, może tylko powtarzając na ślepo, co napisał który z dawniejszych kronikarzy, że jeszcze za ich jakoby czasu, gdy we wsiach klasztornych pod Tyńcem wołano na gwałt, rozlegał się jak przed wiekami starodawny okrzyk: Starża, Starża! Była to proklamacya herbowa rodu, który już dawno, może od siedmiuset a przynajmniej od pięciuset lat z górą przestał być wydawać rozkazy z wyżyn Tyńca²⁾.

¹⁾ Paprocki i Bielski.

²⁾ W całym tym ustępie trzymam się wiernie pięknego szkicu Smolki: „Gniazdo Tęczyńskich“.

Rok ~~zakożenia~~ ~~klasztora~~ otoczony jest mgłą niepewności. Zachodzą nawet co do tego grube różnice zdań. Dawniejsi historycy zgodnie uważają za fundatora Kazimierza Odnowiciela, czyli „Mnicha“, i podają jako początek jego dziejów rok 1044 lub 1041 ¹⁾. Idą w tem zapewne głównie za świadectwem Długosza. Dopiero nowsi badacze cofnęli tę datę w tył, przypisując założenie klasztoru Bolesławowi Chrobremu, a nawet niektórzy (jak Kętrzyński) próbowali wykazać, że klasztor założonym był wprawdzie przez Chrobrego, ale jeszcze za panowania Mieczysława, w latach 986—988. Teorye te nie wytrzymują krytyki. Opierają się wyłącznie na świadectwie przywileju legata papieskiego Idziego, z początku XII wieku, w którym jest wzmianka o nadaniach, uczynionych klasztorowi przez „Bolesława króla i Judytę królowę“. Są wszelkie poszlaki, że przywilej ten jest falsyfikatem, a choćby nawet i był prawdziwym, znanym jest jedynie z późnych stosunkowo bala-mutnych odpisów. Nie ma tu chyba mowy o fundacyi, tylko o późniejszym uposażeniu, a w każdym razie wątpliwość musi budzić zestawienie króla Bolesława z Judytą królową. Mimo wszelkich dawniejszych genealogij, dziś jest rzeczą pewną, że z czterech żon Bolesława Chrobrego, żadna nie nazywała się Judytą. Jeden z dawnych odpisów w miejsce Bolesława, wymienia „Władysława króla“ i wielkie jest prawdopodobieństwo, iż chodzi tu raczej

¹⁾ Długosz w *Liber beneficiorum*, wyliczając opatów tynieckich pisze, że Aaron rządy rozpoczął 1041 r. Jest to w sprzeczności z samym Długoszem w innych miejscach; być może, że polega na prostej myłce druku lub pióra.

o Władysława Hermana i żonę jego Judytę, która rzeczywiście była dobrodziejką klasztoru tynieckiego. Wojciechowski wysnuwa nawet ztąd przypuszczenie, iż klasztor tyniecki mógł powstać dopiero za Władysława Hermana, azatem w końcu XI wieku.

Wzmianka u starego kronikarza niemieckiego, Thietmara merseburskiego, o jakimś opacie „Tuni“, używanym przez Bolesława Chrobrego od r. 1015 do posłannictw dyplomatycznych, nie może być rozstrzygającą w sprawie istnienia klasztoru tynieckiego w owym roku, albowiem nie jest bynajmniej udowodnionem, żeby to miał być opat tyniecki.

A jeżeli Długosz w *Liber beneficiorum* przy pewnych szczegółach uposażenia Tyńca wymienia Bolesława, niczem tego twierdzenia nie popiera i nadto staje sam ze sobą w sprzeczności.

W braku pozytywnych źródeł pisemnych nabiera większej wagi tradycja. Wprawdzie bywa ona mylna i za cały dowód zwykle służyć nie może. Ale w tym wypadku nie wiem, czy można jej odmówić wszelkiego znaczenia. Przywilej Idziego przechowywany był w samym klasztorze tynieckim, znał go dobrze i nawet publikował w drugiej połowie XVII w. historyk klasztoru, Szczygielski. Mimo to jednak rozpoczyna dzieje Tyńca od r. 1044, idąc za tradycją miejscową, uważającą stale i stanowczo Kazimierza, za założyciela klasztoru, a Aarona za pierwszego opata. Opisuje nawet obrazy, rzeźby i napisy, które zdobiły za jego czasów gmachy klasztorne a wszystkie odnosily się do tej daty i tych postaci.

Zwykle instytucje i fundacje lubią przechwalać się swoją starożytnością, chętnie w tył cofają

swoje początki. Zbiorowa miłość własna łączyć się tu może z dobrze zrozumiałym interesem. Jeżeli w Tyńcu posiadano przywilej, mówiący o Bolesławie a tradycja miejscowa niejako dobrowolnie zrzekła się tego tytułu chwały, całą wdzięcznością otaczając późniejszego Kazimierza jako fundatora, musiały być ważne tego powody. Niektórzy nasi uczeni usiłowali sprzeczność tę pogodzić w ten sposób, że przyjmowali dwa założenia klasztoru. Jedno przez Bolesława Chrobrego w Tyńcu, albo w Krakowie, na Wawelu; potem miałyby nastąpić jakaś przerwa, lata upadku, po których Kazimierz (lub któryś z jego następców) na nowo klasztor założył, ale już na Tyńcu, stając się razem odnowicielem państwa i klasztoru. Jeden z badaczy (Bielowski) łączy tę kilkoletnią przerwę z zagadkowym, krótkim panowaniem Bolesława, które zdaje się, przedzielało rządy Mieczysława II od panowania Kazimierza, i na wyrażeniu bałamutnem rocznika Kraszińskich, iż r. 1040 biskupem obrany został syn jakiegoś „króla tynieckiego“, gruntuje hipotezę, iż mało znany w dziejach Bolesław, stryj czy brat Kazimierza Mnicha, panował na Tyńcu przez lat kilka, któreby właśnie lukę w dziejach opactwa choć częściowo zapelniały. Są to wszystko bardzo zawile kwestye, które bodaj czy kiedy całkowicie wyjaśnione zostaną.

Jest jeszcze i drugi punkt nie rozstrzygnięty: skąd do Tyńca przybyli pierwsi zakonnicy? Ogólnie rozpowszechnionem jest u dawniejszych historyków twierdzenie, że sprowadził ich z Cluny król Kazimierz, pomny, że sam w tem opactwie przez pewien czas nosił suknię zakonną. Przyswiadcza

temu Długosz, mówiąc, że za jego czasów jeszcze przechowują w klasztorze tynieckim jako pamiątkę książki, przywiezione z Kluniaku, współczesne założeniu polskiego klasztoru. Ostrożnie jednak dodaje na końcu, iż mimo tego niektórzy twierdzą, że do Tyńca sprowadzono naprzód mnichów z Leodyum, czyli dzisiejszego Liège w Belgii. Istotnie mówi o tem dwóch starych kronikarzy, a niektórzy z nowszych badaczy wyciągają stąd nader ciekawe i ważne wnioski co do stosunku Leodyum do Tyńca i do katedry krakowskiej. Zaprzeczyc im nie podobna wszelkiej racyi; choć i tu zastanawiać musi, iż tradycja miejscowa, jak poświadcza Szczygielski, nie o tem wiedzieć nie chce i bez wahania uważa Cluny za matkę Tyńca. Najnowsze zaś badania przeczą wprawdzie, jakoby Kazimierz miał być mnichem w Cluny, ale nie wykluczają możliwości, że jadąc z zachodu, aby objąć tron Polski, przywiózł ze sobą Benedyktynów zagranicznych. Nie pokusimy się o rozstrzyganie, czyli to byli Kluniacy, jak twierdzi większość dawniejszych historyków, czy mnisi z Leodyum, jak pierwszy podniósł Naruszewicz, idąc za wzmianką dwóch kronikarzy, czy wreszcie t. zw. „Szkoci“ i to z Kolonii, jak skłonny jest mniemać uczony prof. Wojciechowski. Była to epoka reakcyi pogaństwa w Polsce, wskutek której nawet na chwilę upadło arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Skorzystał z niego Kazimierz, aby metropolię przenieść do Krakowa, i rzeczywiście uzyskał podobno podniesienie Krakowa do godności stolicy arcybiskupiej. Mnisi zaś reguły św. Benedykta mieli strzedz porządku i podtrzymywać ducha kapituły. Ich opat Aaron został też

w myśl tych zamiarów arcybiskupem krakowskim. Ze śmiercią Kazimierza (1058) i Aarona (1059) upadły te śmiałe plany. Godność arcybiskupia nie przeszła na następców Aarona. Przerwał się również ścisły związek między Wawelem a Benedyktynami. Są oni już nadal tylko na Tyńcu; ale ślad zadzierzgniętego stosunku nie prędko zaginał. Przez długie wieki, bodaj aż do kasaty klasztoru, każdorazowy opat tyniecki miał prawo do miejsca w stalach Katedry krakowskiej, jako jej kanonik urodzony, *canonicus natus* albo *perpetuus cracoviensis*.

Klasztor nasz posiadał jeszcze inny zaszczytny przywilej. Oto uzyskał od królów polskich tytuł metropolii klasztorów benedyktyńskich w Polsce, czyli jak wyraża się Długosz, że „jemu poddano wszystkie klasztory Benedyktynów w dycezyi gnieźnieńskiej i innych“ (to znaczy: sąsiednich polskich). Było w ciągu dziejów kilka od tego wyjątków, jednakowoż stosunek córek do matki zachowały wobec Tyńca późniejsze opactwa: w Orłowie na Śląsku (zał. 1268) i w odległych Trokach na Litwie (zał. przez Witolda w r. 1415), oraz prepozytury: w Kościelnej wsi pod Kaliszem (zał. 1209), w Uniejowie (zał. 1365) i w Tuchowie. Ta ostatnia była w najściślejszym związku zależności, a uposażenie jej, dość znaczne, od połowy XV w. po prostu stanowiło część majątku tynieckiego klasztoru. Opactwo tynieckie, jako zwierzchnie tych klasztorów, nazywało się też *archi-abbatia*, arcyopactwem.

Zdawałoby się, iż takie odznaczenie było przywilejem starszeństwa. Istotnie też niektórzy Tynieć nazywają najstarszym klasztorem Benedyktynów

www.libtool.com.cn
w Polsce. Wszelako, pomijając wątpliwe daty założenia Sieciechowa około r. 1009, a Ś. Krzyża na Łysej górze około r. 1006, Tyniec już wobec starszego zapewne Międzyrzecza i może Trzemeszna, nie mógł sobie rościć tej pretensyi. Najstarszem to opactwo nie było, tylko najpoważniejszym i najmniejszym, bo zajęło miejsce grodu udzielnych dynastów, który może był zamkiem królewskim przez czas niejaki. A to właśnie, że pomimo nadanego przywileju, dwa opactwa benedyktyńskie: Ś. Krzyż i Sieciechów nie były mu podległe, świadczyłyby mogło za tem, że one były starsze, i przywilej w tył nie mógł działać w stosunku do nich.

II.

Uposażenie.

Klasztor tyniecki uchodził zawsze jako jedno z najbogatszych, jeżeli nawet nie za najbogatsze opactwo w Polsce. Opata jego zwano „abbas centum villarum“, opatem stu wsi. Nie odrazu stał się takim. Początkowem uposażeniem były, jak już wiemy, włości odebrane możnej rodzinie Starżów, część południowa ich licznych posiadłości. Nie było i to mało, kilkanaście wsi na zachód Krakowa, w pobliżu Wisły, po obu jej brzegach, już to w ziemi krakowskiej, już w granicach księstw Zatorskiego i Oświęcimskiego. Według dzisiejszego podziału politycznego posiadłości te zajmowałyby południową część powiatów: krakowskiego i chrzanowskiego, a północną podgórskiego i wadowskiego. Różnymi sposobami rozszerza się z czasem tery-

toryum: darowizny, fundacye, zakupna, zapisy, wszystko się składa na zwiększenie majątku klasztornego.

U schyłku XI w. Judyta, żona Władysława Hermana uposaża klasztor wsią Książnice i podobno Opatowcem nad Wisłą, naprzeciw ujścia Dunajca. W wieku XIII należy do klasztoru także wieś Orłowo na Śląsku. W początku XIV w. posiadłości klasztorne doznały znakomitego rozszerzenia. Władysław Łokietek chcąc się zemścić na buntowniczych niemieckich mieszczanach krakowskich, r. 1311 odebrał im znaczne dobra ziemskie i przyśądził je opactwu tynieckiemu. Były to przeważnie soltystwa i prawa różne, nabyte lub wydzierżawione od klasztoru tynieckiego w dziesięciu wsiach w sąsiedztwie Tyńca, pod Wieliczką, pod Krakowem i nawet aż w okolicy Żywca. W kilka lat potem (r. 1319) inny długoletni spór zakończył wyrok tegoż króla Łokietka, który klasztorowi przyśądził znaczny majątek, bo aż ośm wsi w Jasielskiem; centrum ich administracyjne i zarazem miejsce obronne stanowił zamek Golesz, którego ruiny dziś jeszcze widzieć można nad Wisłoką, na dość wysokiej górze, wśród lasów, należących do terytorium Nawsia Kołaczyckiego.

Nie ma prawie roku w ciągu wieku XIV, któryby klasztorowi nie przyniósł nowego nabytku. Już zaraz w drugiej jego ćwierci widzimy, że należy doń Tuchów, koło którego tworzy się nowe ognisko posiadłości ziemskich i soltystw; równocześnie przybywają wsi w Bocheńskiem, liczne soltystwa w okolicy Liszek i Czernichowa, zakładają się wśród lasów klasztoru wsi nowe Gromnik i Go-

lonka, drogą zamiany lub kupna zaokrągla się kompleks wsi w Jasielskiem i w Krakowskiem, a na samym początku XV w. przybywa w rezultacie procesu cały nowy klucz kilkunastu wsi w Jasielskiem, Pilźnieńskiem i koło Ropeczy, jakoby zdawna do klasztoru należących, tylko w r. 1370 nieprawnie mu wydartych.

Ostatecznie już w połowie XV w. Tyniec należał do najbogatszych w Polsce klasztorów, Długosz w XV w. wprost nazywa go najbogatszym. O olbrzymiem jego uposażeniu daje wyobrażenie Długosza *Liber Beneficiorum*, spisany około 1475. Samo wyliczenie miejscowości albo należących do klasztoru, albo obciążonych na rzecz jego dziesięcinami i daninami, z krótkiem przy każdej nazwie wyjaśnieniem, zajmuje przeszło 40 stron druku w wielkiem wydaniu dzieł Długosza. Zestawienie to czynił Długosz nadzwyczaj sumiennie, i rzeczywiście same miejscowości należące do klasztoru tynieckiego, nie tylko dochodzą olbrzymiej liczby 100, ale ją nawet przenoszą o jedną wioskę pod Starem Brzeskiem, wspomnianą lecz bliżej nie nazwaną. Do tej imponującej liczby nie są włączone włości, które niegdyś należały do klasztoru, ale utracone zostały, wsi obecnie nie należące, choć wspomniane w starych nadaniach, wsi, z których tylko dziesięciny płacone są klasztorowi, a tych jest kilkadziesiąt, i wreszcie kilka wsi, stanowiących uposażenie, przydzielone rezydencyi tuchowskiej. W przywileju Kazimierza Jagiellończyka z r. 1456, potwierdzającym dawniejsze nadania, wymienionych jest miast i wsi, będących własnością klasztoru 96. Miejscowości te gromadzą się w kompleksy,

których ogniska stanowią: Tyniec (z promieniem 15 kilometrowym), Wieliczka, Bochnia, Radłów, Zakliczyn pod Melsztynem, Tuchów, Biecz, Brzostek, Kołaczyce; inne rozrzucone są na północ od Krakowa, w Proszowskim, w Miechowskim, w Jędrzejowskim aż do Wisły, niedaleko ujścia Nidy. Według Długosza, wśród tych posiadłości, były miasteczka: Skawina, Kołaczyce, Opatowiec, Tuchów i Brzostek, nie mówiąc o wspomnianych nadto w przywilejach: Ciężkowicach i Skalmierzu. Tak tedy opat tyniecki miał wszelkie prawo nazywać się panem pięciu miast i stu wsi *quinque civitatum et centum villarum abbas*. I w tem bogactwie, według niektórych, właśnie leży przyczyna, że klasztor zbyt zajęty dobrami materialnymi, gospodarstwem i zarządem majątków, tworzących jakby małe państewko z rozległą i zawilą administracją, zaniedbał innych wyższych zadań, nie odegrał w dziejach narodu i dziejach cywilizacji takiej roli, jak inne pokrewne klasztory w Polsce.

III.

Dalsze dzieje klasztoru, zwłaszcza budynków.

Brak pewnych wiadomości gdzie stał i jak wyglądał pierwszy budynek klasztorny w Tyńcu, musimy zastąpić domysłami i kombinacjami. Miejsce grodu Starżów wskazuje nam „Grodzisko“, góra o splaszczonym sztucznie szczycie, wznosząca się w oddaleniu 1 kilometra na południowy wschód

od klasztoru, nie bardzo wysoka, z kilku stron trudno przystępna, dziś lasem całkiem zarośnięta. Po wypędzeniu dynastów, niezawodnie zniszczono starannie ślady widome ich dawnej potęgi, co tem łatwiej przyszło, że gród zapewne był drewnianym, okopami otoczonym. Przypuścić wolno, że zaraz na pierwotny klasztor, obrano miejsce nowe. Píše też Długosz w swej historyi, że obrano skałę nad Wisłą. Było to stanowczem przerwaniem tradycyi, a przytem miało jeszcze i tę korzyść, że nieprzystępna skała przedstawiała większą rękojmię obronności. Już wówczas znaną u nas była sztuka murowania, i stawiać zaczęto na skalach zamki obronne. Świadczą o tem Skalka i Wawel pod Krakowem, które sięgają tejże, lub dawniejszej jeszcze epoki.

Długosz, opisując Tyniec w *Liber Beneficiorum*, nazywa skałę, na której stoi klasztor „miejscem starożytnem, na którem dla wyniosłości wzgórza, i w dawniejszych czasach, nigdy zamku nie brakowało“. Oczywiście ma na myśli czasy historyczne. Sądźmy, że od założenia klasztoru, postarano się o obronę od opryszków i od malkontentów Starżów i od dalszych sąsiadów. Były to czasy burzliwe i nieuregulowanych jeszcze stosunków. Więc krawędzi skały obwiedziono murem, który był jakby przedłużeniem w górę spadzistych ścian opoki, co im służyła za podstawę, a stopy swe w nurtach Wisły kąpała. W obrębie tego muru stał klasztor, zapewne drewniany cały, albo może połączony z kościołem murowanym. Nie brak analogij, które potwierdzają takie przypuszczenie. Kościół był od początku i pozostał do dziś dnia pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, apostołów.

Miejsce, ~~z natury~~ obronne, musiało nęcić różnych świeckich książąt i wodzów do obwarowywania się na niem, co oczywiście klasztor narażało na szkodę i niebezpieczeństwo. Zwłaszcza niespokojny wiek XIII musiał częste do tego dawać okazy, które aż spowodowały skargę zakonników, wniesioną do Rzymu. Następstwem jej było pismo papieskie z r. 1229, którem Grzegorz IX surowo zakazuje, aby żaden książę, baron, lub ktobykolwiek był, nie ważył się w obrębie klauzury klasztoru tyńckiego wznosić nowego zamku lub obrony. Przekraczającym zagrożono gniewem Bożym i świętych patronów miejsca.

Obawy zakonników nie były płonne, a zakaz papieski nie na długo skutkował. W roku 1246 Konrad Mazowiecki, prowadząc wojnę z Bolesławem Wstydliwym, najechał ziemię krakowską. Szczęście sprzyjało jego orężowi, lecz nie miał dostatecznych sił, aby trwale zająć ziemię zdobytą. Gdy wzmocniwszy swoje siły, w kilka miesięcy powrócił, chcąc utrwalić panowanie nad krajem pobitego swego bratanka, napotkał niespodziewany opór. Nie uważał jednak za potrzebne tracić czas na zdobywanie Krakowa i zamków królewskich. Krótszą rzeczą wydało mu się, postarać się raczej o własne twierdze i obsadzić je swoją załogą. Opowiadają starzy rocznikarze, jakoby w tym celu wystawił kilka zamków w Krakowskiem. Wyrażenie jest niedokładne. Po prostu obrał kilka miejsc obronnych, zajął je i inkastelował czyli umocnił według wymagań ówczesnej sztuki wojennej. Do takiej inkastelacyi nadawały się najlepiej kościoły murowane i klasztory, zakładane na miejscach

www.litochron.pl. Jednym z takich był kościół św. Andrzeja w Krakowie, stojący wśród mokrzadeł za miastem, czy „naprzeciw miasta i zamku krakowskiego, przy ujściu Rudawy do Wisły“, Rudawa bowiem płynęła po pod północnym stokiem Wawelu, obok kościoła św. Idziego, i za św. Andrzejem, w okolicy ulicy św. Sebastjana wpadała do starego koryta Wisły, na którego miejscu powstała dzisiejsza ulica Dietlowska. Kościół św. Andrzeja istniał już od stukilkudziesiąt lat, był murywanym z ciosu i w r. 1241 wytrzymał zwycięsko oblężenie Mongołów. Wydał się więc dogodnym Konradowi. Drugi zamek, według wyrażenia rocznikarza, Konrad wystawił „w pobliżu Tyńca, na skale“. Długosz uzupełnia to, mówiąc, iż było to „w pobliżu klasztoru tynieckiego, na brzegu Wisły“. Sądzę, że uzupełnienie jest zbytczne i niedokładne. Konrad z pewnością obwarował sam klasztor na skale, nad Wisłą, a było to istotnie w „pobliżu Tyńca“, gdyż w owym czasie może „Tyńcem“ nazywano jeszcze stare grodzisko, opodal się znajdujące.

Wszystkie te środki nie pomogły Konradowi. Zaledwie się oddalił, zostawiając załogi, Bolesław Tyniec zdobył, a i na gródku św. Andrzeja, pod Krakowem, wojownicy Konradowi, obawiając się snąć nie wesołego losu załogi tynieckiej, poddali się dobrowolnie.

Pomimo obronnego położenia Tyniec jakoś nie wytrzymał cięższych prób. W r. 1260 znowu Tatarzy wpadli do Małopolski, złupili i splondrowali ziemię krakowską. Klasztor i kościół tyniecki uległ wtedy doszczętnemu zniszczeniu przez ogień

i rabunek. Zakonnicy, niekając przed nawalą tatarską, nie zdołali nawet zabrać kosztowności i sprzętów. Straty były olbrzymie.

Trudno przypuścić, aby te walki rozgrywały się około drewnianego budynku. Jesteśmy przekonani, że w ciągu XII i XIII wieku musiał wśród murów tynieckiej warowni stać przynajmniej kościół murowany. A gdy wiadomo, że już od XII wieku Tyniec posiadał drugi kościół parafialny, i to z kamienia, fundowany jakoby przez Piotra Włastę, a więc w stylu romańskim tak jak jego wszystkie budowy, przeto mamy prawo mniemać, że i kościół klasztorny był podobnego rodzaju budową. A tytuł kościoła (św. Piotra i Pawła) nasuwa myśl, czy też to nie przez nieporozumienie, Piotr Własta uważany jest za fundatora kościoła parafialnego św. Andrzeja w Tyńcu; czy nie raczej swojemu patronowi na cześć wystawił on może kościół klasztorny murowany, w miejsce starego drewnianego.

Kościół ten zniknął bez śladu. Jeżeli prawdą jest, co pisze Szezygielski w żywocie opata ówczesnego Modlibosiusa, najejdecy gmachy klasztorne zrównali z ziemią. Tamże czytamy dalej, że następca Modlibosiusa, Cosmas, który był opatem od 1271—1287 roku, umiał uzyskać przychylność i pomoc Leszka czarnego, tak, że ten klasztor tyniecki nie tylko odbudował, ale i rozprzestrzenił. Dzielny opat, starając się o przywrócenie gmachów, o pomnożenie braci i o podniesienie życia duchownego, znowu Tyniec otoczył sławą i czią. Dzieło rozpoczęte dalej prowadził następny opat, Daniel, który także zasłużył się około budowy gmachów, i dawny splendor Tyńca przywrócił. Dalszych po-

www.libugol.com.cn większej, doznały budynki klasztorne za opata Czyżyka, już na początku XIV w., i za X. Michała, który sprawował opactwo w samym końcu pierwszej połowy tegoż wieku. W pierwszej znów ćwierci XV wieku historyk tyniecki wspomina wdzięcznie opata Dersława, który klasztor nowemi budowlami przyozdobił.

Lecz główną zdaje się zasługę około odbudowania kościoła, według świadectwa tegoż historyka klasztoru, Szczygielskiego, przyznać należy Maciejowi Skawince, który był opatem w latach 1450 do 1477. Cieszył on się szczególną życzliwością króla Kazimierza Jagiellończyka, którego łaskawość dla klasztoru umiał pozyskać. Jednym z objawów tego stosunku było, że gdy w r. 1467 w Krakowie wybuchła morowa zaraza, a król dla ważnych spraw państwowych musiał wyjechać na Litwę, dla królewiczów obrano na miejsce pobytu Tyniec; bawili oni tam przez jesień i część większą zimy, razem z dyrektorem i magistrem swym, Długoszem. Jako wyborny administrator, Skawinka nie tylko sam powiększył dochody z majątków klasztoru, ale niewątpliwie otrzymał jeszcze znaczną pomoc ze strony króla i tymi środkami kościół tyniecki odnowił i wytworną nadał mu formę. W których latach ta przebudowa dokonana została, dokładnie oznaczyć nie umiemy, ale że musiała być gruntowną, świadczy sam ten szczegół, że po niej kościół trzeba było na nowo poświęcić, a czynności tej dokonał nieznany bliżej, sufragan krakowski, a biskup mołdawski (zapewne Sereteński).

Wiek XV szczęśliwą był epoką dla klasztoru, który trzech po sobie następujących dzielnych po-

siadał opatów. ~~Proutalentow~~anym plebejuszu Skawince, przyszedł do rządów szlachcic, Andrzej Oźga. Ten dopełnił dzieła rozpoczętego przez poprzednika, dobudowując do kościoła piękne krużganki ostrolukowe. Był on herbu Jelita, jak twierdzi Szezygielski, a herb ten do dziś dnia w kluczu sklepienia zachowany, świadczy o tem, czyjem staraniem piękna budowa stanęła. Jest w obec tego zadziwiającem, że herbarze nasze znają tylko Oźgów herbu Rawicz, a współczesny mu Długosz wprost naszego Andrzeja opata nazywa Rawitą i to kilkakrotnie powtarza. Jeżeliby tak było istotnie, to nie wiedzielibyśmy komu przypisać budowę krużganku, w którym obok godła klasztornego (miecz i dwa krzyże) tylko herb Jelita na zworniku spotykamy. Nie jest nam znany żaden Jelitezyk przeor tyniecki z XV w., i chyba możnaby sądzić, że znak ten do kogoś ze świeckich dobrodziejów klasztoru się odnosi.

Wreszcie następca Oźgi, Andrzej Nosek, zwany też Noskovius, a rządzący opactwem w latach 1482 do 1488, zasłużył się klasztorowi tem głównie, że wyposażył skarbiec kościelny wspaniałemi naczyniami liturgicznymi: „monstrancją wielką i ciężką ze srebra, kilku kielichami i ozdobami zakrystyi, ze złota i srebra“. Wychwala go za to historyk opactwa, a i my uznania odmówić nie możemy, oglądając te przepięknej roboty bogate naczynia, które przechowały się do dni naszych, chociaż na miejscu nie zostały.

Z tego widzimy, iż w końcu wieku XV opactwo stanęło w pełnym blasku świetności i bogactwa. Miało mnogo majątków, dobrze zagospodaro-

www.klasyk.com.pl wanych i moc poddanych, obowiązanych do różnych usług; rozliczne dochody z czynszów, młynów, dzierżaw i danin. Posiadało główną rezydencję wielką, dobrze zabudowaną, obronną i opatrzoną kościołem pięknym, z kwadratem krużganków; zakrystya i skarbiec mieściły obfitość przedmiotów pięknych i kosztownych. Jak zaś wówczas klasztor wyglądał, o tem daje nam dość dobre wyobrażenie *Liber beneficiorum* Długosza. Czytamy tam:

Klasztor tyniecki, stojący na wyniosłości skalistej i nieprzystępnej, którą obmywa rzeka Wisła, ma kościół klasztorny i cele, oraz oficyny, murywane. Góra zaś zamkowa sama znakomicie umocniona murami, wieżami, tudzież innymi środkami obronnemi, i straż tak w dzień jak w nocy ustawicznie służbę tam pełni. Piękny to klejnot ojczyzny, a przeciw zasadzkom nieprzyjacielskim silna warownia, starożytne miejsce obronne, na którym nawet w najdawniejszych wiekach, z powodu korzystnego położenia wzgórza nigdy twierdzy nie brakowało. Dalej opowiada o części wsi, która się nazywa „Winnicą“, o odleglejszym za nią ogrodzie i wielkim sadzie, o dwóch ogrodach warzywnych w pobliżu góry, i o sadzie wiśniowym, gdzie dużo jest ulów.

Nie dziw, że przełożeni takiego opactwa mieli się poniekąd za równych biskupom w powadze, a jakby jacyś panujący czy książęta, ogłaszając rozporządzenia, datować je radzi byli „ze zamku klasztoru tynieckiego“. Być też może, iż wśród potęgi i dostatków, gnuśniała ich sprężystość i siła czynu. Powodzenie często pociąga za sobą beczynność i przez to nosi samo w sobie zaród upadku. Przez dłuższy czas nie słyszymy o opacie, któryby

dorównał owym trzem z drugiej połowy wieku XV. Dopiero energiczniejszym był Hieronim Krzyżanowski, który obrany opatem r. 1568, dał znowu początek drugiej seryi trzech dzielnych i zasłużonych opatów. Klasztorne budynki dłuższy czas nie reparowane, zaczęły się były rysować; z drugiej strony nie zadawała już w epoce renesansu średniowieczna gotycka ich struktura, zwłaszcza rzadziły wąskie okna, wpuszczające do wnętrza izb mało światła, i ponure ogólne wejrzenie gmachów; zaraz po objęciu rządów, nowy opat przystąpił do fabryki na szczycie skały tynieckiej. Mury obronne zamku, tudzież sale klasztoru w znacznej części kazał rozebrać i odbudował na nowo, jak opowiada Szczygielski, o wiele okazalej, przestroniej i wytworniej, a razem i bardziej odpowiednio do wymagań obronności. Postanowił także kościół na nowo wybudować, stosowny do powagi miejsca. Lecz skończyło się na przygotowaniu materiału. Wykonaniu zamiaru przeszkodziła gwałtowna choroba i śmierć. Nie słyhać, aby rozpoczęte dzieło dokończył był następny opat, Andrzej Brzechwa. Czytamy tylko, że restaurował i rozszerzył budynki klasztorne i gospodarskie; za to jednak wzbogacił znakomicie zakrystyę, sprawiając zapas arcyszlachetnych (*praenobilis*) paramentów jedwabnych i srebrnych naczyń. Wreszcie po r. 1593 nastąpił na krześle opackiem Mikołaj Mielecki, który zwrócił uwagę na intelektualną i cywilizacyjną stronę obowiązków klasztoru. Otworzył on przy klasztorze szkołę, zwaną przez historyków: gimnazjum tynieckiem, a dobrawszy dla niej, zapewne wśród braci zakonnej, profesorów, przeznaczył ją w pierw-

www.szybowiec.pl
szym rzedzie do kształcenia zakonników, przyszłych księży i uczonych nauczycieli, przez co znacznie podniósł splendor i znaczenie klasztoru. Także założył on i zaopatrzył bibliotekę klasztorną i za znaczne sumy sprawił zakupione we Włoszech i gdzieindziej zagranicą instrumenty matematyczne. Wreszcie, równie jak poprzednik, wzbogacił zakrystę bogatymi, odświętnymi paramentami i naczyniami kościelnymi.

Mielecki był ostatnim rzeczywistym opatem. Po jego śmierci, od r. 1604, rozpoczął się szereg opatów komendataryuszów z pomiędzy świeckich księży i prałatów, narzuconych przez władzę królewską. Nagromadzone przy starych opactwach bogactwa, olbrzymie dochody z ich majątków, nęciły chciwość w czasach zmateryalizowania społeczeństwa. Panującym wydało się pożądaną i wygodną rzeczą zużytkować te dochody na wynagrodzenie księży rządowi lub dworowi zasłużonych i usłużnych. W tym celu wynaleziono formułkę, mocą której dochody opactwa oddawano w dożywotne używanie komuś zupełnie po za klasztorem stojącemu; a za to zobowiązywał się utrzymywać swoim kosztem przeora i mieć pieczę o najpilniejsze potrzeby kościoła i klasztoru. Formuła ta zastosowywana była od XVI w. także do bogatszych prebend i w ten sposób nieraz proboszczami bywali ludzie, nie będący wcale księżmi, nie mający może wyobrażenia, jak wygląda parafia, z której dochód ciągnęli. Pomijając nawet kwestyę godziwości przywłaszczania sobie majątku kościelnego, łatwo ocenić, jak na tem wychodziła sprawa służby Bożej i sprawa utrzymywania budynków ko-

ścielnych lub mieszkalnych. Co do klasztorów, można powiedzieć, że od chwili wprowadzenia komendataryuszów datuje się epoka ich upadku.

Słuszność każe przyznać, że od tej reguły zaszczytny wyjątek stanowią dwaj pierwsi z kolei komendataryusze tynieccy. Stanisław Sułowski, wykwintnie wychowany i wykształcony na dworze kardynała Radziwiłła i potem na królewskim, przyjąwszy na początku XVII w. godność opacką, nie mógł patrzeć na kościół tyniecki, staroświeckiej struktury i w złym stanie pozostający. Zwłaszcza raziła go nawa główna, „starością zapleśniała, brudna i przyciemna. Postanowił więc wybudować ją na nowo, od fundamentów“, „nie chcąc nic zaniedbać, coby kościół przyozdobiło i do pierwotnego majestatu go przywróciło“¹⁾. Przygotował znowu, jak niegdyś Krzyżanowski, wielkie ilości materiałów budowlanych; i znów śmierć niespodziewana przeszkodziła spełnieniu zamiaru. Ale dzieło podjął następca jego, Stanisław Łubieński, biskup łucki, a potem plocki. Ten zostawszy w r. 1618 komendataryjnym opatem, zabrał się natychmiast do dzieła i w ciągu trzech czy czterech lat go dokonał. Świadczy o tem pretensjonalny napis na tablicy marmurowej na ścianie frontowej, zewnątrz nad drzwiami głównymi umieszczonej²⁾, i drugi napis, czy pismo, które znajdowało się w kościele, a które w całej rozciągłości przytacza Szczygielski. Jeżeli wierzyć mamy tym napisom, restauracya

¹⁾ Według Szczygielskiego.

²⁾ Tablica zachowała się na miejscu, lecz napis dziś trudny do odczytania; podaje go Starowolski w „Monumentach“.

była konieczną, gmach kościelny bowiem od starości zupełnie zrujnowany, w znacznej części rozpadal się; sklepienia były zawalone. Lubiński w nowej postaci go odbudował, powiększył, przyozdobił, o wiele wspanialszym uczynił przez wybudowanie nowej kopuły(?) i nowej fasady, dodanie nowych wież, nowego portyku, nowych kaplic bocznych, filarów i ławek czy stall. Kopuła w stylu panegirycznym ma oznaczać sklepienie naw beczkowe na gurtach i z lunetami, a dodanie wież trzeba na prozę przetłumaczyć, jako dobudowanie ich w górę, lub zakończenie hełmami na starych murach postawionymi. Inskrypcye i kroniki wielbią opata za to dzieło, my utyskiwać tylko możemy, że zamiast podtrzymywać stare mury, co by było zapewne uratowało nie tak znów starą świątynię z drugiej połowy XV w., Lubiński postarał się o to, aby z gotyckiej jej budowy nie nie zostało. Skorzystał ze sposobności, aby zatrzeć wszelkie ślady „barbarzyńskiego“, średniowiecznego budownictwa, a spłacić haracz modzie swego czasu i pozostawić nam niezbyt zajmujący, nawet wprost banalny barok, źle zastosowany do starego, średniowiecznego planu budowy.

Tak więc dwom Lubińskim zawdzięczamy dokonane zbarokizowanie dwóch w Krakowskim najszanowniejszych kościołów: Kazimierz w początku XVIII wieku częściowo przebudował na Wawelu i zeszpecił obejście prezbiterium, Stanisław sto lat blisko przedtem zmodernizował Tyniec. A czego on nie zdołał zmienić, to usunęła jeszcze późniejsza, częściowa przebudowa. Przekonywamy się z planu z r. 1772, o którym będzie niżej mowa,

www.libtool.com.cn
że z gotyckiej budowy prezbiterium istniało jeszcze wtedy wieloboczne zamknięcie absydy za wielkim ołtarzem i podparcie narożników wieloboku szkarpami z zewnątrz, dającymi odpór ciśnieniu sklepienia. Dziś widzimy wewnątrz kościoła zamiast wieloboku rodzaj niezgrabnej konchy, lukiem zakreślonej, zewnątrz zaś przez sztuczne nadbudowanie i zgrubienie murów, urządzoną jest płaska ściana fasady wschodniej, widoczna z daleka od strony Krakowa i myląca, że z tej strony jest może wejście do kościoła. Ozdoba tej zbytecznej i wyraźnie przyczepionej fasady nosi cechy końca XVIII lub początku XIX w.

Łubieński nie poprzestał na przebudowie kościoła. Gorliwość jego w pożyteczniejszy objawiła się sposób. Na górze tynieckiej, wśród otoczenia murów obronnych, obok kościoła stały z dawnych czasów murowane opactwo i kwadrat klasztorny, zakreślony krużgankami dookoła niewielkiego wirydarza. A jednak mieściło się tam kilkudziesięciu mnichów (do 90 wyliczają historycy zakonu) znaczny personal służbowy, musiały być stajnie i składy. Była szkoła i podobno nowicyat. Szczygielski wyjaśnia tę zagadkę, mówiąc, że Łubieński zastał w obrębie klasztoru mnóstwo budynków drewnianych. Zniósłszy je, wymurował z fundamentu gmachy, które stanowiły większą część klasztoru. Jest to drugi kwadrat od strony południowej, od którego ramię idzie za murem obwodowym twierdzy ku zachodowi i załamuje się kątem prostym w stronę opactwa, na krawędzi skały nad Wisłą. Choć dziś przeważnie rozsypane w gruzy, wyglądają te piętrowe budynki jeszcze weale imponująco. Łubień-

www.elski.org.pl
elskiego też dziełem ma być słynna studnia w środku dziedzińca frontowego przed kościołem. Wykucie jej w skale, ze względu na wielką głębokość, nie było małą rzeczą.

Wiek XVII, który w całej Polsce zaznaczył się klęskami wojennymi, nie oszczędził i Tyńca. Szwedzi w r. 1655, nie poprzestając na rabunku, ogniem zniszczyli gmachy klasztorne, a zakonnicy przed nimi musieli schronić się do Węgier; lecz powrócili po ustąpieniu nieprzyjaciela i zajęli się naprawą murów i dachów.

Dalsze sto lat nie zaznaczyły się w historii Tyńca niczem ważniejszym. Chylił się do upadku kraj, chylił i klasztor tutejszy, dzieląc w niejednym smutne losy Rzeczypospolitej. Przyszły czasy ostatnich konwulsyj przedrozbiorowych. Konfederacji Barscy w r. 1771 zajęli klasztor, dając im, jako stara twierdza, niejakię ochronię, a sam Pułaski kierował jego ufortyfikowaniem, które musiało nie być złe, skoro rok przeszło tutaj się utrzymali. Ztąd to w lutym 1772 r. przedsięwzięto wycieczkę, pod dowództwem Choisiego, Viomesnila i Saillanta, która zakończyła się zdobyciem zamku krakowskiego z rąk rosyjskiej załogi. Wśród rozruchów wojennych mnisi się rozpierzchli. Gdy później powrócili na skalę tyniecką, zastali wszystko zniszczone i ogołocone, klasztor i kościół bez dachu. Z niemałym wysileniem opat Amand Jaworski zdołał załatać to spustoszenie. Ale losy opactwa były już zdecydowane. Przez pierwszy rozbiór kraju, okolica Krakowa, na południe od Wisły położona, została od Polskiego państwa odłączoną, a z nią Tyniec przypadł w udziale Austrii. Przepadły li-

czne dobra klasztoru, na północ od tej granicy położone. Resztę dóbr, na południe od Wisły, dekretem cesarza Józefa II skonfiskowano klasztorowi w latach 1782—1786, na rzecz fundnszu religijnego. Część południową dyecezyi krakowskiej przyłączył rząd austriacki samowolnie do dyecezyi przemyskiej, tworząc t. zw. subdelegacyą, z siedzibą oficynała w Tarnowie. Po trzech jednak latach powstało rzeczywiste biskupstwo w Tarnowie, a opat tyniecki, X. Janowski, któremu pozostawiono dochody opackie, został w r. 1786 pierwszym biskupem nowej dyecezyi. Po śmierci biskupa w r. 1801 sprzedano dobra opackie. Klasztorowi pozostała mała reszta dawnych majątków ziemskich, która na utrzymanie jego zupełnie nie wystarczała, mimo to odebrano Benedyktynom jeszcze dochody z sołectwa we wsi Siedliskach, dotychczas tworzące dotacyą kościoła N. P. Maryi w Tuchowie.

W r. 1805 nowy cios spotkał klasztor tyniecki. Benedyktyni z opactwa Wiblingen w Bawaryi, rozproszeni zwycięskim pochodem Napoleona, za wolą rządu austriackiego znaleźli przytułek w Tyńcu. Nasz klasztor uległ wynarodowieniu, Niemcy ujęli w rękę ster opactwa, kilkunastu zaś z nich umieściło się w Krakowie, gdzie rząd postanowił zniemczyć prastary uniwersytet. Byli oni naznaczeni na profesorów i otrzymali mieszkania częściowo w Collegium minus, częściowo w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Szkoła, do tego czasu utrzymywana kosztem Benedyktynów w Tyńcu, była oczywiście polską, więc przestała istnieć. Pozostał jeszcze nie na długo konwikt tamże dla chłopów, opłacających utrzymanie. Powoli różnemi sposobami starano się

usunąć większą część dawnych polskich zakonników, aby przybyšom z Niemiec nie zabierali miejsca.

W 1809 r. wojska Ks. Józefa Poniatowskiego Kraków zwróciły Księstwu Warszawskiemu. Niemieccy Benedyktyni wynieśli się cichaczem z Tyńca, zabrawszy co się wziąć dało. Lecz kongres wiedeński napowrót wcielił Tyniec do Austrii. Wtedy zabrano ostatnie pozostałości majątku Benedyktynów tynieckich, a zakonnikom pozwolono rozejść się po świecie. Stało się to r. 1817. Równocześnie założono nową dycezyę tyniecką, w miejsce dawniejszej tarnowskiej. Pierwszym jej biskupem był X. Ziegler, przedtem przeor w Tyńcu. Jako biskup zamieszkał on w r. 1822 w budynku opackim. W r. 1826 musiał tę siedzibę zmienić na Bochnię, a opuszczony klasztor zajęli Jezuici. Dnia 2 maja 1831 r. piorun uderzył w Tyniec i obrócił w perzynę klasztor. Zgórzały też dachy kościoła, stopniała miedź ich pokrycia i spadły helmy wież, zbudowane z drzewa metalu. Od tego czasu wieże, prowizorycznie pokryte, przybrały obecną przysadkowatą postać ¹⁾.

IV.

Skarbiec, biblioteka i dzieła sztuki.

Klasztor tak bogaty i tak długą mający historiją, nie mógł być bez zbiorów, gromadzonych

¹⁾ W opowiadaniu tem idę za świeżo ogłoszoną pracą źródłową X. Prałata Chotkowskiego: „Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu.“

w rozmaitych kierunkach. Słyszeliśmy o dobrodziejach zakrystyi i skarbcu, o powiększaniu biblioteki w różnych epokach. Gdzież się wśród tych przejść i klęsk podziały księgi i kosztowności bogatego opactwa? Pożarowi r. 1831 nie uległy, bo ich już tu nie było. Skarbiec, wspaniałe monstrancye, kielichy, ornaty i wiele sprzętów przeniesiono razem z biskupstwem. Stanowią one dziś jeszcze bogactwo katedry tarnowskiej, budząc podziw znawców. Takich gotyckich kielichów, artystycznej roboty, nie posiada katedra krakowska, a paramentów, złotych koronek, relikwiarzy, również mogłaby Tarnowowi pozazdrościć niejedna stara katedra. Znać w nich bogactwo niezwykle i wysoką kulturę odwiecznej benedyktyńskiej siedziby. Przy bliższem badaniu znalazłyby się między kielichami i monstrancyami może pamiątki po opacie Nosku z XV w., a między ornamentami pamiątki po Brzechwie lub Mieleckim z końca w. XVI.

Prócz skarbcu było bogate archiwum klasztorne, w części ogłoszone w XVIII w. przez Szczygielskiego, i biblioteka zebrana przez wieki; wszak znajdowały się w niej książki, rzekomo przywiezione z Cluny przez pierwszych zakonników, a pomnożył ją Mielecki i niewątpliwie wielu, wielu innych. Niezbyt dokładne spisy, robione przez nieświadomych rzeczy urzędników austriackich w końcu przeszłego wieku i na początku bieżącego, wykazują około 4.000 ksiąg drukowanych, a do 400 rękopisów. Archiwum liczyło przeszło 4.000 dyplomów pergaminowych i papierowych z przywilejami, bullami papieskimi, darowiznami, wyrokami tak w rzeczach majątkowych jak duchownych. Książki,

przewiezione w r. 1819 do Lwowa, dostały się do biblioteki uniwersyteckiej. W r. 1827 dołączono do nich przewiezione osobno z Tyńca archiwum. W r. 1848 w czasie bombardowania Lwowa, zbiory te stały się pastwą płomieni, zanim przez kogokolwiek naukowo zużytkowane a choćby tylko umiejętnie skatalogowane zostały. Niedostateczne jedynie inwentarze świadczą, że wśród książek znajdowały się nader cenne druki, a zwłaszcza rękopisy. Olbrzymiego zaś archiwum jedynym śladem są częściowe niekrytyczne przedruki, dokonane przez Szczygielskiego w w. XVII, krytyczne lecz mniej niż dziesiątą część całości obejmujące, na los szczęścia robione z nieuporządkowanych oryginałów, odpisy Batowskiego, i kilkanaście oryginalnych dokumentów, które trafem uniknęły pożaru. Część większa tych ostatnich była przed r. 1848 wypożyczona we Lwowie, i dziś znajduje się w zbiorach po Włodzimierzu hr. Dzieduszyckim, kilka zaś, zapewne wprost z Tyńca dostało się do Skawiny i tam już pozostały. Jeden jedyny i to z XIII wieku jest w posiadaniu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z tego wszystkiego dała się złożyć jaka taka całość, którą Kętrzyński i Smolka wydali w sporym tomie, krytycznie opracowanym i drukowanym roku 1875. Obejmuje on 300 najstarszych dokumentów z lat 1105(?)—1506.

Prócz wyżej wymienionych ksiąg i dokumentów, pewna ilość rękopismów tyńskich dostała się do zbioru hrabiów Baworowskich we Lwowie. Historya ich jest taka, że zbieracz starożytności i pamiątek przeszłości, zwłaszcza Krakowa i jego okolicy, Ambroży Grabowski, po opuszczeniu Tyńca

przez Benedyktynów, zaglądał tam nieraz i przeszukiwał różne kąty. Jak wiadomo, nie gardził on szpargałami. Po różnych składach, szczególnie zaś na strychach — jeszcze przed pożarem — poznajdował dosyć rękopismów. Były to rzeczy przy przewożeniu biblioteki i archiwum pozostawione jako niepotrzebne. Między tymi niepotrzebnymi znalazły się i kopiarze i sumaryusze dokumentów i inwentarze skarbcza i inne ciekawe rzeczy, które zabrał jako *res nullius*, a później sprzedał hr. Baworowskiemu. Ktoby chciał pisać historię Tyńca, powinien przejrzeć te rękopisy.

Nie posiadamy tak dokładnych dat o obrazach i innych dziełach sztuki, których też pewno nie brakło w kościele i klasztorze tynieckim. Dawnych opisów wnętrza kościoła nie znamy. Dziś prócz kilku epitafiów, tablice marmurowych i to z niezbyt dawnych czasów, nic nie pozostało. Szczygielski w Tyńcy przypadkowo we wstępie opisuje dwadzieścia obrazów, odnoszących się do założenia opactwa i życia Kazimierza Mnicha. Zdobily one jak się zdaje otwarty przedsionek, czy korytarz, przy furcie klasztornej. Każdemu obrazowi dodany był wierszowany łaciński napis objaśniający. Prawdopodobnie były z XVII wieku, a jeżeli dwie ryciny tytułowe Tyńcy są wierną reprodukcją z tego cyklu, to obrazy małą mieć musiały wartość. Obecnie w korytarzu i krużgankach nie ma żadnych dzieł sztuki. Są tylko trzy tablice czarne, marmurowe, z późnymi napisami i stoją dwa posągi drewniane, może z XVIII wieku. Jeden z nich, nędznej roboty, ma być Kazimierzem Mnichem. Na górze, w starym oratoryum nad za-

krystyła porzucono kilka obrazów i portretów, o ile widzieć można przez grubą warstwę kurzu i kopeiu, bez wartości artystycznej.

Nawiasowo wspomnimy, że w Tyńcu oprócz klasztoru znajdował się kościół parafialny św. Andrzeja, według jednych fundowany równie jak klasztor przez Kazimierza Mnicha, według bardziej rozpowszechnionej tradycyi, zbudowany przez Piotra Własta, co to w Polsce „wystawił 77 kościołów“. Długosz nie przechylając się stanowczo na stronę żadnej z tych dwóch wersji, opisuje wszakże, iż kościół staroświeckim sposobem zbudowany jest z białego kamienia. Nie jest niemożliwem, iż kościół ten był zabytkiem stylu romańskiego, choć w takim razie zwykle Długosz określał budowlę kamienne wyraźniej, jako wystawione *ex lapide quadrato*.

Już w XV w. parafia była w Skawinie, a pleban Skawiński miał obowiązek kościół tyniecki, z którego pobierał dochody, uważać jako macierz i utrzymywać przy nim osobnego księdza. Kościół ten, zdaje się nie wielki, stał niedaleko klasztoru, i zniesiony został podobno w r. 1835. Łuszczkiewicz w „Zabytkach dawnego budownictwa“ w roku 1864 pisze, iż „rozebrany został niedawno“. Na widoku Tyńca, ogłoszonym w „Przyjacielu ludu“ r. 1836, widać na prawo od klasztoru budynek, wyglądający jak kościółek bez wieży, z absydą, czy prezbiterjum od wschodu, i jakby romańskiego kształtu oknami. Być wszakże łatwo może, iż rysunek ogłoszony w r. 1836 pochodził z przed lat

kilku, a nadto w obec jego pobieżności, nie jest niemożliwym, iżby to była jakaś inna kaplica, stojąca wówczas pod górą klasztorną. Obecnie jako kościół parafialny używanym jest kościół poklasztorny. Do jego zakrystyi przeniesiono ze zburzonego parafialnego kilka ornatów i parę kielichów bez wartości.

V.

Plan i opis ruiny.

Klasztor i kościół tyniecki po pogorze 1831 r. popadł w stan nader smutny. Nakryto tylko dachem lichym gontowym kościół potrzebny dla zastąpienia dawnego parafialnego, oraz część mieszkania opatów, gdzie pomieszczono rządowy zarząd dóbr, przyłączonych do funduszu religijnego. Dach na mieszkaniu staranniej był naprawiany i odnawiany, ale o zaniedbany dach na kościele nie miał kto się troszczyć, nikt nie poczuwał się do obowiązkułożenia na jego reparacyę. Przez dziury w gontowem pokryciu wpadała woda i śnieg, zamały sklepienia, gnily krokwie, psuły się gzymsy. Niedaleką już wydawała się chwila, kiedy kościół pójdzie za murami klasztoru, od lat kilkudziesięciu wystawionemu na wpływy atmosferyczne, i zaczęnie zapadać w ruinę.

Nie dopuścił do tego Bóg i dobrzy ludzie. Znalazł się obywatel z sąsiedztwa, hr. Wilhelm Romer, właściciel Ochodzy, który ofiarą swego mienia i niestrudzonych zabiegów zdołał zebrać środki

www.libpotrzebne.do

na najkonieczniejszych robót ochronnych. Dzięki tej uznania godnej gorliwości prywatnej kościół został uratowany od grożącego upadku i na szereg lat zabezpieczony. Ale mury klasztoru nie znalazły swego opiekuna i szybkim krokiem zbliżają się ku całkowitemu zniszczeniu. Przed laty rozebrane zostało czwarte, południowe ramię krużganku. Na trzech pozostałych ramionach już nie ma piętra, tylko pozostały na strychu korytarz nad krużgankiem przytykającym do ściany kościoła, ze śladami niedawno zapadłego sklepienia, świadczy, że było tu niegdyś I. piętro sklepione. Dalsza część klasztoru, gmachy tworzące drugi kwadrat i pochodzące z XVII w., w gorszym jeszcze są stanie. Z pierwszego piętra, które piszący jeszcze widział i po którego izbach chodził, pozostały jedynie resztki ścian gdzieniegdzie. Zapadły się, i to nie tak dawno, podłogi, sklepienia, schody niegdyś okazałe. Zaledwie kilka izb parterowych jeszcze ma cztery ściany i sklepienie. Innych pozostały tylko fragmenty ścian. Powyrywane są posadzki, kraty w oknach, kamienne obramienia. Wszystko zawalone kupami gruzów, po których przejść już trudno. Połączenie tego gmachu z średniowiecznym kwadratem krużganków niemal zupełnie przerwane. Wielki mur obwodowy pomiędzy tym budynkiem a domem opackim, średniowieczna obrona klasztoru, prawie doszczętnie rozebrany, tak jakby nie istniał. Nawet dom opacki, brama wjazdowa i mur obronny, łukiem między nimi zatoczony, zaniebane, zaczynają się rysować i rozsypywać. Słowem dokoła brzydkość spustoszenia, obraz znikomości rzeczy ludzkich.

Jak się cały kompleks gmachów tynieckich przedstawia od zewnątrz, okazuje ryciną na czele tej książeczki dana. Fotografia robioną była w lipcu 1900 r. z przeciwległego brzegu rzeki, nie z nad samej wody, lecz opodal z drogi do przewozu. Widzimy więc na niej skałę i klasztor od strony Wisły, od zachodu. Gmachy wysokie na lewo od patrzącego: to opactwo, przez które jest główny wjazd do klasztoru. Po za nim wychylają się górą ucięte wieże głównej facyaty kościoła. Potem następuje przerwa w murze obwodowym i wreszcie znów wyrastają w górę odarte dziś i pozbawione dachu ściany nowszej części klasztoru, pochodzącej z XVII wieku. Skała tu się urywa niemal pionowo. Nie widać ciągnącego się u jej stóp, od południa ogrodu i attynencyi klasztornych, obwiedzionych murem z basztami. W oddaleniu, całkiem na prawo, czernieje las na wzgórzu osobnem. To jest owo „Grodzisko“, o którym wspomniałem na początku.

Mury ruiny dziś jeszcze pomimo postępującego z dniem każdym zniszczenia wyglądają groźnie i imponująco. Od Wisły i od wjazdu bramą główną przez opactwo klasztor czyni wrażenie twierdzy, zamku średniowiecznego. O ileż niegdyś wrażenie było potężniejszym, gdy helmy wież, zanim je zniszczył pożar 1831 r., strzelały w niebo, gdy ściany, opięte zewsząd silnemi szkarpami, i dachy wznosiły się daleko wyżej w górę, gdy jeszcze istniały skrzydła klasztoru, dziś już rozebrane bez śladu.

Dla odtworzenia sobie dawnej postaci zabudowań, cennym materiałem jest plan (rzut poziomy) z r. 1772, odszukany i wydany przez ś. p.

www.litnizkiewicze.pl Litszkiewicz w jego „Zabytkach dawnego budownictwa“, na który pozwalamy sobie zwrócić uwagę czytelników.

Plan ten sytuacyjny nie jest zbyt dokładnym, a upraszcza rzecz ogromnie przez sprowadzanie wielu krzywizn do linii prostych i kątów prostych, jest jednak nadzwyczaj ważnym przez to, że utrwała wiele szczegółów dziś już nie istniejących. Przedewszystkiem widzimy na nim ślady gotyckiego założenia kościoła, choćby tylko w skośnych szkarpach i w wielobocznem zakończeniu wschodniem prezbiteryum. Zakończenie to dziś nie jest już od zewnątrz widzialnem, albowiem w końcu zeszłego lub początku obecnego wieku obmurowano narożniki grubemi ścianami, które zakryły wielobok i szkarpy, a utworzyły z tyłu za wielkim ołtarzem fasadę prostolinijną, zwróconą ku zachodowi, z ozdobnymi gzymsami i wyniosłym szczytem w stylu Ludwika XVI. Wydłużone bardzo prezbiteryum kościoła tłumaczy się potrzebami liczego zastępu zakonników, którzy tu na śpiewy i psalmodye się schodzili. O ile stary plan jest wiernym, miało jeszcze w drugiej połowie sklepienie krzyżowe gotyckie. Dziś jest tam barokowe sklepienie beczkowe z lunetami po dwu stronach.

Stan budynków dzisiejszy przedstawiony jest na planie, który dodajemy do niniejszego opisu, (tablica). Zawdzięczamy go uprzejmości starszego inżyniera Wydziału krajowego i szefa Biura melioracyjnego w Krakowie, p. Stanisława Chrząszczewskiego, który przed kilku laty sam dokonał pomiarów i zdjęcia murów klasztornych oraz kościelnych. Plan ten jest rzutem poziomym parteru

www.libtool.com.cn
klasztoru i kościoła, które mieszczą się na szczycie góry. Część opactwa stoi niżej na zboczu północnem góry, tak, że poziom parteru klasztoru przecina tutaj właściwie pierwsze piętro, w którym jednak zaznaczonem zostało miejsce głównej bramy wjazdowej parteru.

Zdjęcie p. Chrząszczewskiego obejmuje tylko istniejące jeszcze mury na szczycie skały. Oddano je na naszej tablicy czarnemi płaszczyznami. Szrafrunkiem skośnym zaznaczono dopełnienia dokonane na podstawie dawniejszych planów lub jeszcze dziś widocznych śladów fundamentów. Kształt wzgórza, częściowo sztucznie uformowanego w bastiony fortyfikacyjne, oraz mury obwodowe, uzupełnione zostały według starego planu, ogłoszonego przez Łuszczkiewicza, z modyfikacyami wskazującemi stan rzeczy dzisiejszy. I tak n. p. nie istnieje dziś cała część muru obwodowego od strony Wisły na szczycie wzgórza, rozebrana rękami ludzkiemi. Od południa były niegdyś u stóp skały trzy baszty obronne, zostały tylko dwie, gdyż jedną zniósł wyław Wisły kilkadziesiąt lat temu.

Jak widzimy na naszej tablicy, główny budynek klasztorny obok kościoła zajmuje wschodnią połowę platformy wzgórza. Złożony on był z dwóch niezupełnie regularnych kwadratów, otaczających niegdyś zamknięte dziedzińce czyli wirydarze. Kwadrat (C) większy i dalszy od kościoła, jest budową Łubieńskiego z XVII wieku. Wielka sala (c) w narożniku samym była zapewne refektarzem. Część ta klasztoru była nowicyatem. Dziś dwa boki kwadratu pozostały. Przedłużone ku Wiśle ramię zapewne mieściło kuchnię i gospodarstwo,

www.libra.stanęło na miejscu dawniejszych zabudowań drewnianych. Ogromna sala (d) niegdyś zasklepiąona była na sześciu filarach. Przeznaczenie jej nieznane. Może była na dole stajnia. Gdzie mieściła się biblioteka klasztorna, gdzie szkoła, nie wiemy. Przy zwalonej dziś całkiem ścianie muru obwodowego od strony Wisły niegdyś były jakieś obszerne izby, dziś nie istniejące wcale, może składy i wozownie. W tej stronie mogła być zbrojownia i skład prochu. Gdzie był szpital, nie jest nam wiadomo. Najbliższe wejścia do kościoła i klasztoru budynki, załamujące się dwa razy pod kątem niemal prostym i obejmujące trójkątny dziedziniec (A), stanowią mieszkanie opackie. Tu zapewne był zamek średniowieczny, w czasach kiedy klasztor jeszcze z grodem był połączony, jak mówi Długosz. Tu jest wjazd na dziedziniec główny, tu brama zewnętrzna i druga wewnętrzna, koło których koncentrowała się obrona. Świadczy o tem mur wysoki obwodowy, luką zamykający od zewnątrz mały dziedzińczyk opactwa, opatrzone drogą strażą i strzelnicami; świadczy urządzenie średniowieczne bram samych, latryny pierwszego piętra występujące na konsolach na zewnątrz; w ogóle ta część do dziś dnia najbardziej zamkowy zachowała wygląd.

Te budynki opackie, użyte na kancelaryę kameralną, stosunkowo najlepiej są zachowane, chociaż i tu już brak kończyn ramienia wysuniętego niegdyś wzdłuż muru obwodowego, w stronę wielkiego podwórza (D). Gdy się przeszło przez bramy, stawało się dopiero przed właściwą furką klasztorną. Była tuż przy głównej fasadzie kościoła i prowa-

działa do korytarza przytykającego do południowej nawy kościoła, a dochodzącego do krużganków. Przy niej zapewne znajdowała się apteka; śladem jej będą dwie izby z krzyżowym sklepieniem, obecnie zamieszkałe przez służbę kościelną.

Kwadrat mniejszy (B), najbliższy kościołowi, jest z wyjątkiem zniesionego południowego boku, częścią nieźle zachowaną samego klasztoru. Parter jego przynajmniej stoi jeszcze pod dachem. Mieści on krużganki, z których pozostały tylko 3 ramiona; czwarte zniknęło równie jak piętro nad całym krużgankiem. Niezbyt obszerne, odznaczają się piękną budową sklepień na żebrach kamiennych. Jest to część gotycka, z XV w. pochodząca; w kluczach sklepień widzimy herb Jelita (opata X. Oźgi?) i godło klasztoru, emblematy ŚŚ. Piotra i Pawła: dwa klucze i miecz skrzyżowane. Do wschodniego ramienia przytyka kapitularz (b), niezbyt obszerny z gotykiem także sklepieniem na żebrach kamiennych.

Pomiędzy kapitularem a kościołem jest na-przód skarbiec, a przy samem prezbiterium wydłużona zakrystya (a).

Po drugiej stronie sionki, dzielącej prezbiterium od krużganków, schody w klatce kwadratowej prowadzą na górę, na jedną stronę do oratorium nad zakrystyą, a na drugą do izdebki, która zapewne była *carcerem* klasztorным. Pod tym *carcerem* jest ciemna kaplica otwarta do kościoła.

Według twierdzenia ś. p. Łuszczkiewicza, ściana między temi lokalnościami i częścią ko-

www.liczbiolacankruzgankiem, należy do pierwotnej ciosowej budowy kościoła w stylu romańskim.

Zanotujemy jeszcze, że czasza kamienna wielkiej studni na podwórzu (D), ma być z r. 1622, i że na dawnym mieszkaniu opackiem znajdują się zewnątrz, od strony dużego dziedzińca, kamienne obramienia otworów renesansowe a w małej części także gotyckie, oraz, że są tam umieszczone herby i tablice z napisami mało czytelnymi z powodu zwietrzenia kamienia.

Na planie zeszlowiecznym znajdujemy zaznaczoną zewnętrzną obronę klasztoru. Oprócz muru średniowiecznego na górnej krawędzi skały, który widać był tylko kompletnym od strony Wisły, czyli od zachodu, przedłużał się ku północy, obejmując ćwiercią łuku mieszkanie opackie, i ku południowi załamany pod kątem prostym, dawał oparcie wysuniętemu gospodarskiemu skrzydłu klasztoru, narysowano na planie od mniej skalistych stron wzgórza cały system fortyfikacyj późniejszych, system szkarp ziemnych, bastyonów, kawalier, i to system dwupiętrowy. Naprzód obejmował on górną krawędź poziomu klasztornego, wzdłuż boku południowego, wschodniego, i częściowo północnego. Na krawędzi nasypu wznosił się parapet ze strzelnicami. W dwóch narożnikach ostrym kątem sterczały na zewnątrz bastiony, a w dwóch innych miejscach występowały linią łukową inne jakieś półbastiony. Poniżej po dwóch bokach zaznaczono coś, jakby częstokół. Dalej niemal trzy boki góry obchodził mur, który przeważnie zachowany, jest nie wysokim, i robi wrażenie zwykłego ogrodzenia murowanego, jednak uzbrojony jest strzelnicami,

www.libtool.com.cn
a od północy zbliżając się do Wisły i krawędzi skały, miał dwie baszty, półkolem występujące na zewnątrz. Tu odnogą wyrastał zeń drugi mur zakrzywiony, który posiada jedną basztę okrągłą, obejmował niegdyś browar oraz inne budynki gospodarcze, stojące u podnóża skały klasztornej, od strony południowej. Wreszcie stronę góry północną, tam gdzie jest kościół i dom opacki, ochrania jeszcze ziemna szkarpa poniżej szkarpy pierwszej i muru grodzącego, do nich równoległa, po obu końcach mająca silnie występujące bastiony z parapetem i strzelnicami. Narożnik domu opackiego najwyżej wznosił się ponad poziom terenu okolicznego. U podnóża był przewóz, i tej drogi pilnie strzedz trzeba było. Szła ona opodal skały i zewnętrznej szkarpy ku wschodowi w górę i dopiero dobrze minąwszy wzgórze, nagle skręcała się w tył, aby przez bramę przy bastyonie, a raczej pomiędzy dwoma bliskimi bastyonami wejść pomiędzy dwie równoległe szkarpy i lekko się pnąc, dojść do bramy grodu średniowiecznego czyli opactwa.

Z tej całej obrony, zbudowanej niegdyś według włoskiego systemu fortyfikacyi, pozostały ziemne nasypy szkarp i kilku bastyonów w pobliżu kościoła, na których cieniste rosną drzewa. Bastyon ziemny ponad przewozem a poniżej opactwa i bramy wjazdowej stracił już swój kształt pierwotny. Dwa inne bastiony narożne pozbawione są murów, które je dawniej wieńczyły. Pozostał u stóp wzgórza mur obwodowy z trzech stron i dwie w nim baszty od południa. Trzecią wysuniętą ku Wiśle powódź przed laty zabrała. Wszystkie te zmiany uwzględnia na-

www.lisza.tablica.cz planem, który wiernie oddaje obecny stan budynków i murów.

Stary plan zaznacza jeszcze opodal na wschód od klasztoru sytuację kościółka parafialnego i jego ogrodzenia. Dziś w tym miejscu jest cmentarz. Po między dwoma kościołami, na osobnych wznoszących się wzgórzach, ciągną się ogrody, o których już pisze Długosz. Prócz nich była snąć winnica klasztorna; góra w zakręcie Wisły, na południe od klasztoru, do dziś dnia nosi to miano.

Tak wyglądał niegdyś klasztor, mieszczący do 90 zakonników. Mało co z niego zostało i z ruin otaczających kościół nie łatwo dziś odtworzyć sobie jego dawną postać i jego świetność. Bodaj czy te rudery dałyby się odrestaurować i mieszkalnemi uczynić. Lat 70 wystarczyło, aby je do tego rozpaczliwego stanu doprowadzić. W chwili kiedy to piszę — w lecie r. 1900 — dowiaduję się, że zakończone zostały układy z rządem, mocą których budynki klasztorne wraz z należącym do nich majątkiem ziemskim, z pewnej liczby folwarków złożonym, przeszły w posiadanie Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Krakowskiego. Czyż to nie zapowiedź lepszej dla Tyńca przyszłości? Wszak można ufać, że po odnowieniu Katedry krakowskiej przyjdzie kolej na odnowienie sławnego opactwa benedyktyńskiego, niewiele od niej młodszego i ściśle związanego z dziejami kościoła i narodu. Dłoń, która nie dała upaść Wawelowi, potrafi też dźwignąć z ruiny Tyniec.

I, da Bóg, opustoszały klasztor powróci jeszcze do rąk tych, z którymi zrosły się 900-letnie niemal jego dzieje i którzy przez ciąg istnienia Rzeczypospolitej szerzyli ze szczytu tej skały błogie światło religii i cywilizacyi, a i dziś jeszcze w innych krajach tak skutecznie pracują na polu nauki, sztuki i oświaty.

www.libtool.com.cn

1

1

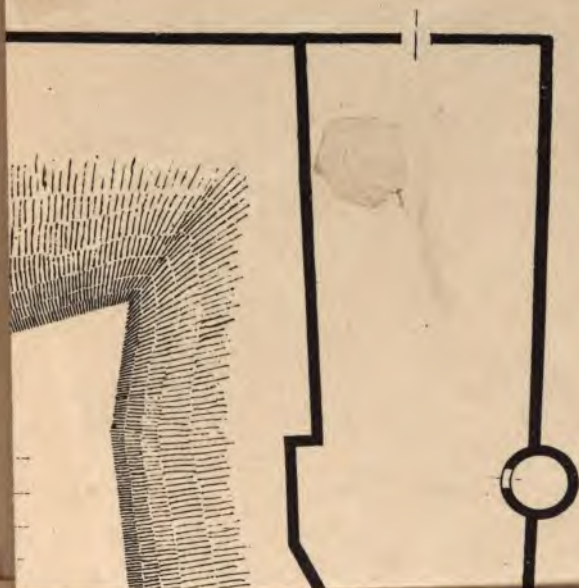
1

www.libtool.com.cn



www.libtool.com.cn

www.libtool.com.cn



www.libtool.com.cn

ZDANIE SPRAWY

Zarządu Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa

za rok 1900.

Składając sprawozdanie z działalności za ubiegły czwarty rok istnienia naszego Towarzystwa, zaczynamy od podania kilku dat statystycznych, które dają wymowny obraz dotychczasowego rozwoju:

Rok	Ilość członków	Dochód	Rozchód	Pozostałość
		Koron	Koron	Koron
1897	176	1364·76	937·82	+ 426·94
1898	327	5065·91	3760·46	+ 1305·36
1899	377	7989·90	6180·30	+ 1809·60
1900	482	9258·81	8992·01	+ 266·80

(W dochód lat 1898—1900 wliczono pozostałości z lat poprzednich).

Z powyższego zestawienia widać ciągle wzrost liczby członków oraz dochodów. Nadwyżki dochodu wykazywane co roku wynikają jednak tylko rachunkowo, gdyż czynności naszych nie możemy zamknąć z końcem roku, lecz wydawnictwa ciągle

www.znajdujasię.pl pod prasą drukarską, zatem każdorazową nadwyżkę roczną obciąża dług za bieżące wydatki jak druk, klisze i t. d. W roku obecnym drobną nadwyżkę obciąża znaczny dług, w wysokości 5.058'32 k. Fakt ten usprawiedliwia się znacznym rozszerzeniem działalności naszego Towarzystwa w ubiegłym roku — a nadzieja pokrycia tego deficytu istnieje w zwiększającej się ciągle ilości członków, a tem samem wkładek, i w staraniach Zarządu o znalezienie nowych źródeł dochodów.

W roku ubiegłym zwiększyliśmy liczbę wydawnictw, gdyż wydaliśmy wymieniony już w zeszłorocznem sprawozdaniu, lecz w druku opóźniony czterojęzyczny „Przewodnik po Krakowie“ z planem (opóźnienie nastąpiło przez zbieranie anonsów, celem częściowego pokrycia nakładu, a więc w interesie Towarzystwa), 6 tomików „Biblioteki Krakowskiej“ i bogatszy niż zwykle „Rocznik Krakowski“ IV.

Ponieważ w roku ubiegłym cała Polska obchodziła uroczystości 500-letnią rocznicę odnowienia matki wiedzy i nauki polskiej, Wszechnicy Jagiellońskiej, przeto w uroczystości tej tak polskiej, tak krakowskiej, musieliśmy szczególnie wziąć udział, skierowaliśmy zatem działalność naszą głównie w tym kierunku w granicach zadań naszego Towarzystwa t. j. poświęciliśmy przeważną część wydawnictw naszych tej krakowskiej wszechnicy i jej zabytkom, wydaliśmy zatem: „Rocznik Krakowski“ IV, poświęcony Jubileuszowi, z 45 rycinami, 21 tablicami w cynkotypii i 7 reprodukcjami w światłodruku, zawierający następujące prace:

Stanisław Krzyżanowski: „Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje“ (z 7 podobiznami dyplomów w naturalnej wielkości w światłodruku, tekstami łacińskimi i polskim tłumaczeniem). — *Stanisław Tomkowicz*: „Gmach Biblioteki Jagiellońskiej“ (z 42 rycinami i 21 tablicami w cynkotypii). — *Leonard Lepszy*: „Pergameniści i papiernicy krakowscy“ (z 3 rycinami). — *Stanisław Estreicher*: „Sądownictwo rektora“.

Ze względu zaś, że w r. 1900 przypadała również 900-letnia rocznica organizacyi kościoła polskiego w roku 1000 przez Bolesława Chrobrego, pomieściliśmy w tymże Roczniku odpowiednie tej rocznicy prace, mianowicie: prof. *Władysława Abrahamą*: „Początki biskupstwa krakowskiego“ i *Karola Potkańskiego*: „Granice biskupstwa krakowskiego“.

W „Bibliotece krakowskiej“ zaś wydaliśmy: Nr 13. *Dra A. Karbowiaka*: „Obiady profesorów krakowskich“. — Nr 14. *Dra A. Karbowiaka*: „Rozproszenie żaków“. — Nr 15. *J. Ptaśnika*: „Obrazki z życia żaków krakowskich“. — Nr 16. *Dra Klemensa Bąkowskiego*: „Dzieje wszechnicy krakowskiej“ (z ryciną). — Nr 17. *X. Juliana Bukowskiego*: „Kościół św. Anny“ (z 2 rycinami).

Nadto na domu narożnym przy placu Wolnicy i ulicy Gazowej wprawiliśmy dużą ozdobną obramioną tablicę pamiątkową z następującym napisem:

„W tej części miasta, Bawołem niegdyś zwanej, król Kazimierz Wielki, zakładając w r. 1364 Uniwersytet, rozpoczął wznosić dla niego pierwszą

siedzibę. Część fundamentów tej nigdy niedokończonej budowy odnaleziono w roku 1868 podczas przekopywania ulicy“...

Wydawnictwa jubileuszowe wręczyliśmy Uniwersytetowi przez delegata naszego podczas pamiętnego obchodu, i możemy z zadowoleniem stwierdzić, że młode stosunkowo nasze Towarzystwo nie zostało w tyle za starszemi i bogatszemi instytucjami, zarówno co do treści jak i formy oraz obfitości publikacyj jubileuszowych. Obok tychże publikacyj ogłosiliśmy nadto w „Bibliotece krakowskiej“ Nr 12.: „Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768–1807, (wydał *Władysław Prokesch*). W żadnym więc z lat ubiegłych nie wydaliśmy tak wiele, a nadto żaden Rocznik poprzedni nie posiadał tak bogatej części ilustracyjnej, jak jubileuszowy, czem się tłumaczy zwiększony rozchód. Wobec tego, że każdy członek naszego Towarzystwa otrzymuje bezpłatnie wszystkie publikacye, których wartość księgarska, dzięki subwencyi miejskiej, przechodzi wartość rocznej wkładki członka — jest obowiązkiem szanownych członków naszego Towarzystwa, do którego niniejszem apelujemy, przyczyniać się do rozwoju tegoż Towarzystwa przez jednanie nowych członków.

Przykreśm byłoby, gdybyśmy zamiast ciągle rozszerzać naszą działalność, musieli ją dla braku funduszków ograniczać, lecz mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Zarząd poczynił starania o wyjednanie dalszych subwencyj, głównie jednak liczymy na zwiększenie się liczby członków, a zatem i wkładek. Dotychczasowa działalność, jednająca

nam coraz liczniejsze zastępy członków ze wszystkich sfer miasta, doznająca życzliwości ogólnej, zarządu miejskiego, obywatelstwa i prasy, daje nadzieję, że z każdym rokiem nowe zastępy członków jak dotąd przybywać nam będą.

Podajemy zestawienie statystyczne naszych członków wedle zajęć i stanu, a zestawienie to jest z wielu względów pouczajacem. Nie przestanie być naszym dążeniem, aby z czasem ogół mieszczaństwa krakowskiego, mającego tak chlubne tradycye, do miłośników historyi i zabytków swego gniazda się zaliczał.

Obecnie należy do naszego Towarzystwa:

Profesorów, docentów i asystentów uniwersytetów krajowych i zagranicznych	63
Właścicieli realności, kapitalistów	53
Właścicieli dóbr	49
Adwokatów	30
Urzędników magistratu i m. Krakowa	29
„ państwowych, administracyjnych i emerytowanych	28
Urzędników sądowych	16
Lekarzy	20
Przemysłowców, fabrykantów i przedsiębiorców	23
Profesorów gimnazjalnych	15
Architektów i budowniczych	16
Duchownych	14
Kupców	11
Rękodzielników	11
Inżynierów, techników	11
Literatów i dziennikarzy	10
Urzędników prywatnych	10

www.libtool.com.cn

www.libtool.com.cn



www.libto.org
Sprawa stworzenia Historycznego muzeum miejskiego, poruszona już dawniej przez nasze Towarzystwo, zbliża się do urzeczywistnienia. Archiwum miejskie posiada już znaczny zasób przedmiotów muzealnych, a z pośród członków naszego Towarzystwa wzbogacili go darami w dalszym ciągu pp. Franciszek Bartynowski, Adam Kajzy, J. Krieger, Dr. Franciszek Piekosiński i Henryk Schwarz. Rada miejska wyznaczyła nadto kwotę 600 koron rocznie na zakupno przedmiotów muzealnych. Dalszy rozwój Muzeum zależy od dostarczenia przez miasto odpowiedniego lokalu. Przeznaczonem jest na to oraz na pomieszczenie archiwum — po odpowiednich przeróbkach — pierwsze piętro budynku, w którego parterze obecnie mieści się archiwum miejskie, co atoli nastąpić może dopiero po usunięciu stamtąd szkoły handlowej.

Wydawnictwa ofiarowane naszemu Towarzystwu lub drogą zamiany nadsyłane: Historische Gesellschaft für d. Provinz Posen, Towarzystwo historyczne we Lwowie, Redakcyja „Przeglądu powszechnego“ w Krakowie, Akademia Umiejętności w Petersburgu (Izwestija otdiel. russkawo jazyk), Akademia Umiejętności w Pradze, wcielamy do biblioteki archiwum miejskiego, która obecnie zawiera oprócz wielu dzieł pomocniczych już prawie wszystko, co dotyczy Krakowa, a więc jest nieocenioną pomocą dla pracujących nad historią Krakowa. PP. członkowie Zarządu archiwalnego, będący zarazem najczynniejszymi członkami naszego Towarzystwa, ułatwiają też najgorliwiejszemu pełnieniu celów naszych, dając nam siedzibę w swym lokalu i pomoc archiwalną. Żałować wypada, że nowo

uzyskane od rządu bogate archiwum bylej Reczypospolitej krakowskiej nie mogło się pomieścić w szczupłym obecnie lokalu archiwalnym, skutkiem czego korzystanie z niego jest jeszcze utrudnionem.

Zdawszy sprawę z czynności naszych i dziękując wszystkim życzliwym za pomoc i poparcie i prosząc ich o nie na przyszłość, musimy w końcu zabrać głos w bolesnym wypadku zgonu ś. p. Władysława Łuszczkiewicza (dnia 23 maja 1900 r.), przewodniczącego naszego Towarzystwa, zgonu męża znanego w całej Polsce z kilkudziesięcioletniej obfitej pracy naukowej i konserwatorskiej.

Pracowity i zasłużony żywot ś. p. Władysława Łuszczkiewicza opiszemy w następnym Roczniku, bo działalność jego jest zbyt wielką, zbyt zasłużoną, aby ją można naprędce zestawić i ocenić. Tu przynajmniej pokrótce wspomnieć się godzi, że obok zasług dla nauki w ogóle, dla Krakowa samego w szczególności, ponadto w Towarzystwie naszym był niezmordowanie czynnym przewodniczącym i współpracownikiem. W naszych wydawnictwach pomieścił prace o kościołach: „Bożego Ciała“, „Św. Katarzyny“, „Św. Wojciecha“, o „Mogile“ i o „Sukiennicach“, o „Najstarszym Krakowie na podstawie badań topograficznych“ i o „Zabytkach cmentarnych“. Obok niezliczonych prac dotyczących architektury, rzeźby i malarstwa całej Polski, większych i mniejszych monografij i artykułów dziennikarskich, w których położył podwaliny do naukowego poznania przeszłości sztuki Polski, położył nieocenione zasługi przede wszystkim do po-

www.litniana.com.pl **Wzrost i życie** Krakowa, jego ojczystego miasta i jego okolicy, którego był żywą kroniką od czasów jeszcze Wolnego Miasta (urodzony 3 września 1828 roku).

Tu należą prace jego: „Zabytki dawnego budownictwa“ (Kraków 1864—1867), „Sprawozdanie z wypadku poszukiwań celem odszukania miejsca i zabytków budowlanych Uniwersytetu, założonego przez Kazimierza Wielkiego“ (Kraków 1865), „Jaki skarb zostawił Mikołaj Wierzynek w upominku Krakowowi“ (1883), Bartolomeo Berecci, architekt kaplicy Zygmuntowskiej“ (Kraków 1879), „Trzy epoki sztuki na zamku krakowskim“ (Kraków 1881), „Zabytki sztuk pięknych Krakowa“ (Kraków 1872), „O rzeźbie kamiennej krakowskiej w XIV wieku“ (Kraków 1871), „O treści i znaczeniu artystycznym ołtarza w kościele Najśw. Panny Maryi w Krakowie“ (Kraków 1867), „Sprawozdanie dozoru kościelnego Najśw. Panny Maryi w Krakowie“ (Kraków 1868), „Malarstwo cechowe krakowskie w XV i XVI wieku“, „Malarz monogramista K. I. i obrazy jego w kościołach krakowskich“ (Kraków 1874) i t. d.

Oprócz pracy pisarskiej czynnym był osobiście w komitetach restauracji kościołów i zabytków krakowskich, w pracach Akademii Umiejętności i Grona konserwatorskiego.

Takiemu mężowi należy się trwała publiczna pamiątka. Zawiazaliśmy komitet, który w porozumieniu z szerszemi kołami publiczności, kosztem naszego Towarzystwa i składek, pod przewodnictwem dra Stanisława Tomkowicza, zajmie się położeniem pamiątkowego nagrobka na jednym z gma-

chów, opracowanych naukowo przez ś. p. Władysława Łuszczkiewicza. Architekci warszawscy zebrali już na ten cel kwotę około 200 rubli. Praca powyższego komitetu już rozpoczęta i wkrótce przystąpimy do wykonania tej myśli, jako należnego hołdu zasłużonemu pisarzowi, największemu miłośnikowi Krakowa.

Sprawozdanie

PRZYCHÓD

za rok

		Kor.	hal.
	Saldo z r. 1899	1.809	60
1	Wkładki członków zwyczajnych . . .	4.512	28
2	„ „ założycieli	200	00
3	Subwencya Rady miasta na wydawn. Rocznika jubileuszowego	800	00
4	Subwencya Rady miejs. za r. 1900 . .	1.200	00
5	Zwrot części kosztów urządzenia ob- chodu Konika zwierzynieckiego . . .	57	80
6	Ze sprzedaży wydawnictw	573	23
7	Odsetki z umorzon. ks. Kasy oszczędn. Nr. 188.817	28	30
8	Inne dochody	77	60
	Ogółem	9.258	81

Ponieważ zamknięcie rachunków Towarzystwa mi-
się z dziennikiem kasowym oraz z dowodami kasowymi
przedkłada wniosek:

„Walne Zgromadzenie Tow. miłośników hist. i za-
chunkowe do wiadomości i udziela Wydziałowi i Skar-

Kraków, dnia 13 stycznia 1900 r.

KOMISYA

August Raczyński w. r.

kasowe www.libtool.com.cn

1900.

ROZCHÓD.

		Kor.	hał.
1	Druk wydawnictw	2.454	20
2	Fotografie i klisze	2.356	43
3	Honorarya autorskie	1.900	54
4	Okladka do „Rocznika“ IV, litografia z honor.	177	00
5	Roboty introligatorskie	648	04
6	Korrektą	186	00
7	Koszta obchodu Konika zwierzynieckiego	102	68
8	Restauracya pomnika Jana Beera — kość. P. Maryi	189	88
9	Tablica pamiątkowa założenia Uniwer- sytetu przez Kazim. W. na Wolnicy	305	88
10	Wieniec na trumnę ś. p. prof. Włady- sława Łuszczkiewicza, prezesa Tow.	40	00
11	Portorya wydatki kancel. i nadzwycz.	305	16
12	Pomocnikowi przy ekspedyc. i manipul.	74	60
13	Kursor i pobór wkładek	251	60
	Saldo	266	80
	Ogółem	9.258	81

łośników historyi i zabytków Krakowa za r. 1900 zgadza
wyrzykowo sprawdzonymi, przeto komisya kontrolująca

bytków Krakowa przyjmuje przedłożone zamknięcie ra-
bnikowi Towarzystwa absolutoryum“.

Adam Kajzy,
skarbnik.

KONTROLUJĄCA:
Jan Kanty Federowicz w. r.

TOWARZYSTWO

Miłośników historyi i zabytków Krakowa

(Adres: Archiwum, ulica Sienna l. 16).

Skład Wydziału w roku 1900.

Prezes:	Wiceprezes:
Dr. Stan. Krzyżanowski.	Dr. Józef Muczkowski.
Sekretarz:	Podskarbi:
Dr. Klemens Bąkowski.	Adam Kajzy.

Członkowie Wydziału:

X. Dr. Julian Bukowski.	Julian Pagaczewski.
Adam Chmiel.	Karol Potkański.
Dr. Stanisław Estreicher.	Władysław Prokesch.
Józef Friedlein.	Dr. Adolf Sternschuss.
Zygmunt Hendel.	Dr. Stanisław Tomkowicz.
Dr. Feliks Kopera.	Wincenty Wdowiszewski.
Leonard Lepszy.	Stanisław Wyspiański.
Artur Müldner.	

SPIS ALFABETYCZNY

Członków Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa.

Członkowie założyciele:

1. Anczyc Wacław, wł. drukarni.
2. Biblioteka Kórnicka.
3. Czartoryski Zygmunt X. w Rokossowie.
4. Tomkowicz Stanisław, dr., c. k. konserwator zabytków.

Członkowie zwyczajni:

- | | |
|--|--|
| 1. d'Abancourt Helena. | 15. Bąkowski Klemens dr.,
adwokat. |
| 2. Abraham Władysław,
dr., prof. Uniw. lwow. | 16. Bednarski Tadeusz dr.,
adwokat. |
| 3. Antoniewicz Woysym
Bolesław, dyr. banku. | 17. Bełcikowski Stanisław
dr., radca sądu najw. |
| 4. Badeni Stanisław hr.
z Branic. | 18. Benis Artur dr., adw. |
| 5. Banaś Piotr, sekretarz
Magistratu. | 19. Bereźnicki Julian, dyr.
pow. kasy oszczędności,
radca miejski. |
| 6. Barabasz Wiktor, dyr.
Tow. Muzycz. | 20. Bernardyni OO. w Kra-
kowie. |
| 7. Baranowska Cecylia. | 21. Berson Mathias. |
| 8. Barański Leon, dr.,
radca sądu. | 22. Biblioteka X. X. Czar-
toryskich. |
| 9. Barącz Erazm, inżynier
górnictwa w Wieliczce. | 23. Biblioteka Uniw. lwow. |
| 10. B. A. | 24. Biborski Aleksander,
architekt, radca miejski. |
| 11. Bartonec Franciszek,
inż. w Sierszy, poczta
Trzebinia. | 25. Biegański Karol dr.,
radca sądowy w Dob-
czycach. |
| 12. Bartynowski Franci-
szek, obywatel. | 26. Bieliński Józef, hrabia
w Sierczy. |
| 13. Bartynowski Wł., obyw. | 27. Bieńkowski Piotr dr.,
prof. Uniw. Jagiell. |
| 14. Baudouin de Courte-
nay Romualda. | |

28. Bier Leonard dr., adj.
Zakładu dla bad. środków spożywczych.
29. Błotnicki Jan Pasek
w Dzikowcu.
30. Błotnicki Józef, urzędnik Magistratu.
31. Bobilewicz Adam dr.,
adwokat.
32. Bochenek Witold dr.,
sekretnarz prokuratoryi skarbu.
33. Bogusz Adam dr., adw.
34. Bojarski Kazimierz, magister farmacyi.
35. Boratyński Ludwik dr.,
prof. gimn.
36. Bossowski Aleksander
dr., doc. Uniw. Jagiell.
37. Bostel Ferdynand, prof.
gimn. we Lwowie.
38. Braun Włodz., nadleśniczy w Tenczynku.
39. Broniszewski Antoni,
majster kamieniarski.
40. Browicz Tadeusz dr.,
prof. Uniw. Jagiell.
41. Bruner Ludwik dr., asystent pracowni chemicznej Uniw. Jagiell.
42. Bryl Jan dr., prof. gimn.
43. Brzeziński Józef dr.,
prof. Uniw. Jag.
44. Buczkowski Adolf, radca Magistratu.
45. Bujak Franc. dr., asyst. Sem. hist. Uniw. Jag.
46. Bujwid Odo dr., prof.
Uniw. Jagiell.
47. Bukowski Julian ks. dr.,
kanonik, proboszcz kolegiaty św. Anny.
48. Buszek Jan dr., fizyk
miejski.
49. Buzdygan Mikołaj dr.,
lekarz.
50. Bylicki Franciszek dr.,
prof. gimn.
51. Bystrzonowski Kazim.
dr., kandydat notaryal.
52. Cercha Stanisław, artysta-malarz.
53. Certywicz Tola artystka
malarka i rzeźbiarka.
54. Chmiel Adam, adjunkt
Archiwum aktów dawnych.
55. Chmurski Anastazy, wł.
fabryki chem.
56. Chotkowski Władysław
ks. dr., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
57. Chrzanowski Witold,
słuchacz praw.
58. Chyliński Michał, red.
„Czasu“, radca miejski.
59. Cichomski Stanisław dr.,
urzędnik Magistratu.
60. Ciechanowski Kazim.
inżynier kolei państw.
61. Cieńska Tadeuszowa,
właśc. dóbr.
62. Cyfrowicz Leon dr.,
prof. Uniw. Jagiell.
63. Czarnecki Włodzimierz,
kupiec we Lwowie.
64. Czarnowski Kazimierz
w Dolnej Wsi.

65. Czecz de Lindenwald Herman, poseł do Rady państwa w Kozach.
66. Czecz de Lindenwald Karol, poseł na Sejm kraj. w Bierzanowie.
67. Czerkawski Włodz. dr., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
68. Czermak Wiktor dr., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
69. Czerny Bolesław dr., adwokat.
70. Czynciel Leonard, c. k. inżynier.
71. Czyścizan Kazimierz dr., radca sądu kraj.
72. Datka Józef dr., adw. w Dąbrowy.
73. Dembiński Bron. dr., prof. Uniw. we Lwowie.
74. Demianowski Stanisław, urzędnik Magistratu.
75. Doboszyński Adam dr., adw., poseł do Rady państwa.
76. Domański Stanisław dr., prof. Uniw. Jagiell.
77. Domaszewski Bolesław.
78. Drukarnia „Czasu“.
79. Dudziński Jan dr.
80. Dunajewski Julin JEks. b. minister.
81. Dura Józef dr., lekarz w Krzeszowicach.
82. Dydyński Maryan, właściciel dóbr, c. k. konserwator zab.
83. Dyrekcyja gimnazjum św. Jacka.
84. Dzieduszycki Tadeusz hr. w Niesłuchowie.
85. Dzieduszycka Włodzimierzowa hr.
86. Dziubezyński Franciszek dr., adw. w Gorlicach.
87. Ekielski Władysław, architekt.
88. Ergetowski Franciszek prof. gimn. w Drohobyczu.
89. Estreicher Karol dr., dyr. Biblioteki Jagiellońskiej.
90. Estreicher Stanisław dr. docent Uniw. Jagiellońskiego.
91. Estreicher Tadeusz dr.,
92. Ettinger Paweł.
93. Fałat Julian, dyr. szkoły sztuk pięknych.
94. Federowicz Ambroży ks., Przeor OO. Paulinów na Skalce.
95. Federowicz Jan, kupiec, radca miejski.
96. Federowiczowa z Fischserów Zofia.
97. Felkel Zygmunt, radca Magistratu.
98. Fierich Ksawery dr., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
99. Fijałek Jan ks. dr., prof. Uniwersyt. lwowskiego.

100. Filimowski Antoni dr.,
lekarz.
101. Finkel Ludwik dr.,
prof. Uniw. lwow.
102. Fischer Jan Władysław,
kupiec, podstar-
szy Kongr. kup.
103. Friedlein Józef, Pre-
zydent miasta Kra-
kowa.
104. Fryze Feliks.
105. Garfeinowna Malwina.
106. Gaszyński Antoni dr.,
adw. w Chrzanowie.
107. Gawroński Franciszek
Rawita we Lwowie.
108. Georgeon Ludwik, ma-
gister farmacyi.
109. Geppert Józefa.
110. Giżycki J. M., prof.
gimn.
111. Glikson Jakób, obyw.
112. Głowacki Wacław, wł.
real., jubiler.
113. Goldman Józef, przed-
siębiorcarobót budowl.
114. Górecki Józef, właśc.
fabryki wyrobów żel.
115. Górski Henryk, inżynier
w Belgii.
116. Górski Józef dr.
117. Górski Konstanty M.
118. Górski Ksawery dr.
119. Górski Piotr dr., radca
miejski, poseł na Sejm
i do Rady państwa.
120. Górski Tadeusz dr.,
urzędnik c. k. Prok.
Skarbu.
121. Grabowski A., hrabia
w Brixen †.
122. Grabowski Eugeniusz.
123. Grodyński Władysław,
sekretnarz Magistratu.
124. Groele Adam, wice-
sekretnarz Magistratu.
125. Gruszecka Józefa.
126. Grzybowski Stefan dr.
w Zatorze
127. Guńkiewicz Bronisław
dr., adwokat.
128. Habrzyk Andrzej, maj-
ster ślusarski.
129. Haller Cezary, właśc.
dóbr i obywatel mia-
sta Krakowa.
130. Hand Rudolf, inżynier.
131. Heggenberger Wale-
rya, obywatelka.
132. Heller Eugeniusz, apt.
133. Hendel Zygmunt, ar-
chitekt.
134. Henoch Józef dr. praw.
135. Herzog Marya, obyw.
m. Krakowa.
136. Heurteux Marya.
137. Hlavka Józef Excel.,
Prezes Akad. Umiejęt.
w Pradze.
138. Hönigman J., kupiec.
139. Hoffman Henr., urzę-
dnik kasy oszczędno-
ści.
140. Hopcas Józef, współ-
pracownik „Czasu“.
141. Horain Paweł, c. k. ad-
junkt sądowy w Krze-
szowicach.

142. Hoszowski Hil, w Żydaczowie.
143. Ingarden Roman, dyr. wodociągów m. Krakowa.
144. Jahoda Robert, introl.
145. Jakubowski Alojzy geometra cywilny.
146. Jakubowski Jan dr., adwokat.
147. Jakubowski Mac. Leon dr., prof. Uniw. Jag.
148. Jankowski Stanisław, dr.
149. Janocha Floryan ks., gwardyan OO. Kapucynów.
150. Jasińska Anna.
151. Jawornicki Józef, kupiec i radca miejski.
152. Jaworski Leopold Władysław dr., prof. Uniw. Jag.
153. Jaworski Zygmunt, dr.
154. Jordan Henr. dr., prof. i radca miejski.
155. Judkiewicz Jakób, obywatel i przedsiębiorca.
156. Kaczmarski Władysław, architekt.
157. Kaden Gustaw dr., adwokat.
158. Kaden Henryk, dr.
159. Kader Bronisław dr., prof. Uniw. Jag.
160. Kajzy Adam, urzędnik Magistratu.
161. Kallenbach Józef dr., prof. Uniw.
162. Kaniewski Jul., apt.
163. Kanonicy Lateraniejscy przy kościele Bożego Ciała.
164. Karbowski Antoni dr., prof. gimn.
165. Karliński Franciszek dr., prof. Uniw. Jag.
166. Karliński Leon, urzędnik kolei państw.
167. Kasperek Franciszek dr. prof. Uniw. Jag.
168. Kirchmayer Adam w Dębnikach.
169. Kirchmayer Jan Kanty.
170. Kleczyński Józef dr., prof. Uniw. Jag. †.
171. Klemensiewicz Edm., c. k. notaryusz.
172. Klima Teofil, słuchacz filozofii.
173. Kluczycki Franciszek.
174. Knapiński Władysław ks. dr. prof. Uniw. Jag.
175. Knaus Karol, archit.
176. Kochanowski Jan.
177. Komorowski Stanisław dr., sekretarz sądu.
178. Koneczny Feliks dr., amanuent Bibl. Jag.
179. Kopera Feliks dr., doc. Uniw. Jag.
180. Korotkiewicz Zenon dr., dyr. c. k. policyi.
181. Korytowski Maryan, sekr. sądu w Ropczycach.
182. Korzeniowski Józef dr. we Lwowie.

183. Kosiński Kajetan, prof. gimn.
184. Kostanecki Kazimierz dr., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
185. Kowalski Zygm., dyr. kasy oszczędności m. Krakowa.
186. Koy Michał dr., adw.
187. Kozłowski Piotr, budowniczy.
188. Kozłowski Zygmunt.
189. Krasicki Kazimierz.
190. Kremer Józef dr., adw.
191. Kremer Zygmunt, c. k. inspektor przemysł.
192. Kreutz Feliks dr., prof. Uniw. Jag.
193. Krieger Ignacy, fotogr.
194. Kruszevska Anna, wł. dóbr Chodorów.
195. Krzyżanowski Adam, dr., sekretarz Towarzystwa rolniczego.
196. Krzyżanowski Kazim.
197. Krzyżanowski Stanisław, architekt.
198. Krzyżanowski Stanisław dr., prof. Uniw. Jag., dyr. Archiwum akt. dawn. m. Krakowa.
199. Kubalski Edw., urzędnik Magistratu.
200. Kubas Stanisław ks.
201. Kulawski Wincenty, radca sądu.
202. Kuliński Zygmunt, sekretarz sądowy.
203. Kułakowski Teodor, inspektor ekonomatu miejskiego.
204. Kurkiewicz Leon, inżynier.
205. Kurlata Antoni, c. k. notaryusz w Brzesku.
206. Kutrzeba Stanisław, dr. praw.
207. Kwiatkowski Jan, radca miejski.
208. Kwiatkowski Stanisł. dr., lekarz.
209. Laskowski Kazimierz, c. k. radca dworu, delegat c. k. Namiestn.
210. Lazarowicz Jan, c. k. inżynier górniczy.
211. Leó Juliusz dr., prof. Uniw. Jag.
212. Lepszy Edward, we Lwowie.
213. Lepszy Leonard, naczelnik c. k. Urzędu probierzczego.
214. Lewicki Filemon, technik.
215. Lindquist Ludwika.
216. Lipowski Konstanty, notaryusz w Krzeszowicach.
217. Liwery Tadeusz, adjunkt c. k. Prok. skarbu we Lwowie.
218. Loewenfeld Bruno, wł. dóbr Chrzanowa.
219. Lubomirski Tad. X.
220. Luks Zygmunt, architekt.

221. Łabaj Jan ks., prob. ch. kościoła św. Mikołaja.
222. Łakociński Józef, zarządca druk. „Czasu“.
223. Łepkowski Karol dr., adwokat.
224. Łepkowski Wincenty dr., docent Uniw. Jag.
225. Łobos Ignacy ks., Exc., Biskup tarnowski †.
226. Łobczowski Józef ks., proboszcz w Rudawie.
227. Łoziński Władysław, we Lwowie.
228. Łukasiewicz Józef dr., w Sokalu.
229. Łuszczkiewicz Józef dr., w Sokalu.
230. Łuszczkiewicz Michał dr., adw. w Wieliczce.
231. Łuszczkiewicz Władysław, dyr. Muzeum narodowego †.
232. Madejski Jan w Parchaczu p. Sokal.
233. Malkiewicz Antoni dr. praw.
234. Małkowski Władysław.
235. Markiewicz Wład. dr., adwokat.
236. Mars Antoni dr., prof. Uniw. lwowskiego.
237. Matula Maryan, dyr. Spółki wydawniczej.
238. Matusiński Jacek, budowniczy.
239. Max Henryk dr., we Lwowie.
240. Mayerberg Marya.
241. Mączyński Maciej dr.
242. Meleniewska Matylda.
243. Mendelsburg Leon dr.
244. Miączyński, architekt.
245. Michałowski Józef hr.
246. Miczyński Kazimierz, w Przetakówce, poczta Nowy Sącz.
247. Miklaszewski Juliusz, prof. gimn.
248. Mikucki Fr. Ksawery,
249. Mikucki Jerzy, kupiec.
250. Miłkowski Edward, wł. dóbr Gorlice.
251. Miodoński Adam dr., prof. Uniw. Jag.
252. Misyonarze ks. ks. w Nowej wsi, poczta Łobzów.
253. Miszke Sylwery, em. starszy radca górniczy w Kętach.
254. Moczydłowski Antoni, naczelnik stacyi Śniatyn - Załucze.
255. Morawski Kazim. dr., prof. Uniw. Jag.
256. Morelowski Jul., prezydent sądu karnego.
257. Morozewiczowa Hel.
258. Morstin Tadeusz hr., Strzelowo, W. Ks. Poznańskie.
259. Mostowski Edward hr., w Woli Filipowskiej.
260. M. H.
261. Muczkowski Józef dr., radca sądu.

262. Müldner Artur, c. k. pułkownik marynarki.
263. Murdzieński Franc. dr.
264. Muzeum narodowe w Krakowie.
265. Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie.
266. Mycielska z Szembeków Marya hr. w Przeworsku.
267. Mycielski Jerzy hr., dr., prof. Uniw. Jag.
268. Mycielski Ludwik hr., Gałowo, p. Szamotuły, W. Ks. Poznańskie.
269. Nałborczyk Maksymilian, majster blach.
270. Nartowski Miecz. dr.
271. Natanson Władysław dr., prof. Uniw. Jag.
272. Niedziałkowski Rawaicz Janusz, archit.
273. Niedzielski Larysz Stanisław dr., właśc. dóbr Śledziejowice.
274. Niesiołowski W., wł. księgarni w Ostrowie, W. Ks. Poznańskie.
275. Nowacki Władysław, radca miejski.
276. Nowak Anatol ks., biskup sufragan krak.
277. Nowakowski Wacław ks. O. Kapucyn.
278. Nowicki Franciszek, słuch. med.
279. Nowicki Jan dr., sekretarz prezydent m. Krakowa.
280. Odrzywolski Sławomir, prof. architekt.
281. Olszanowski Bolesław.
282. Oraczewski Tomasz, majster ciesielski.
283. Ożóg Kazimierz dr.,
284. Pagaczewski Julian.
285. Pakies Józef, archit.
286. Papée Maksym., starszy weterynarz miejski.
287. Parczewski Alfons dr.
288. Pardyak Stan. prof. gimn.
289. Pareńska Eliza.
290. Pawlicki Stefan ks. dr., prof. Uniw. Jag.
291. Pawlikowska Idalia.
292. Pelz Edward, c. i k. kapitan 45 p. piech. w Przemysłu †.
293. Pieglowski Stanisław we Lwowie.
294. Piekosiński Franciszek dr., prof. Uniw. Jag.
295. Pieniążek Karol dr., I. wiceprezydent miasta Krakowa †.
296. Piotrowski Ginwiłł Edmund dr., zast. Dyrektora Tow. wzajemnych ubezpiecz.
297. Piotrowski Witold, em. II. wiceprezydent m. Krakowa.
298. Plater-Broel Wiktor hrabia.
299. Plater-Zyberk hr. w Moszkowie.

300. Podlach Anna.
301. Podobiński Stanisław,
wice-sekretarz Magi-
stratu.
302. Poller Józef, c. i k. em.
kapitan.
303. Pollerowa Wanda,
obywatelka.
304. Polzeniuszowa Marya.
305. Poniński Aleksander
Xiążę, c. k. Radca
dworu we Lwowie.
306. Popiel Antoni.
307. Potkański Karol.
308. Potocka Adamowa hr.
309. Potocka Krystyna hr.
310. Potocki Andrzej hr.
311. Potocki Juliusz hrabia
w Młoszowej.
312. Prokesch Władysław,
literat.
313. Propper Jan Albert
dr., adwokat, radca
miejski.
314. Pruszyński Józef hr.
315. Przeworski Jan dr.
316. Przeworski Zygmunt,
właśc. składów zboża
i obyw. miasta Kra-
kowa.
317. Przybysławski Kazi-
mierz w Uniżu.
318. Ptaśnik Jan, słuchacz
filozofii.
319. Ptaszycki Stanisław,
prof.
320. Puszet Ludwik, baron.
321. Puszet de Puget Sta-
nisław br., ks., dr.
322. Pytlarski Bronisław.
323. Raclawicki Michał, dr.,
urzędnik Magistratu.
324. Raczyński August,
bankier.
325. Raczyński Edward hr.,
właśc. dóbr.
326. Raczyński Jan dr., do-
cent Uniw. Jag.
327. Ramułt Kazimierz dr.
328. Reiner Eugeniusz, ku-
piec i radca miejski.
329. Reiss Władysław dr.,
prof. Uniw. Jag.
330. Repetowski Piotr, in-
troligator.
331. Rogawski Rola Lubin.
332. Romer Gustaw hr., dy-
rektor Towarzystwa
wzajemnych ubezpie-
czeń.
333. Romowicz Leon, c. k.
notaryusz w Chrza-
nowie.
334. Ronka Eugeniusz.
335. Rosenblatt Józef dr.,
prof. Uniw. Jag., radca
miejski.
336. Rosner Aleksander dr.,
prof. Uniw. Jag.
337. Rosner Ignacy dr.,
radca minist. w Wie-
dniu.
338. Rostworowski Michał
hr., docent Uniw. Jag.
339. Rozwadowski Jan dr.,
prof. Uniw. Jag.
340. Rudnicka Antonina
obywatelka.

341. Rudolphi Karol, c. k. notaryusz.
342. Rusiecki Bolesław.
343. Rutkowski Maksym. dr., docent Uniw. Jag.
344. Rychlik Ignacy, prof. gimn. w Jarosławiu.
345. Rydel Lucyan dr.
346. Ryłska Izab. w Uhrynowie.
347. Ryłska Ścibor, Józefa właśc. dóbr.
348. Rząca Karol, właśc. fabryki chem. i obyw.
349. Rzepiński Stanisław, dyr. gimn. w Nowym Sączu.
350. Sare Józef, nadradca budownictwa.
351. Sawczyński Henryk dr., we Lwowie.
352. Sawiński Wincenty, urząd. Magistratu.
353. Schaiter Ignacy dr., lekarz.
354. Schenker Zygfryd, urzędnik domu handl. „J. Przeworski“.
355. Schwarz Albin dr., lekarz.
356. Schwarz Henr., radca ces., Starszy Kongregacyi kup.
357. Sebald Józef, fotograf.
358. Seinfeld Herman, dr., adw. i radca miejski.
359. Sewiło Leon w Równem.
360. Siedlecka Marya.
361. Siedlecki Jan dr., lekarz.
362. Siemieński Karol.
363. Sierakowski Adam hr., właśc. dóbr.
364. Skowroński Tadeusz, magist. farm.
365. Słapa Wilhelm dr., lekarz.
366. Słomiński Kasper ks.
367. Smolarski Kazimierz dr., adwokat.
368. Smolka Stanisław dr., prof. Uniw. Jagiel., sekretarz gen. Akad. um.
369. Sobańska Ludwika.
370. Sobański Michał, wł. dóbr.
371. Sokołowski Henr. dr., lekarz.
372. Sokołowski Maryan dr. prof. Uniw. Jag., dyr. Muzeum X. X. Czartoryskich.
373. Söhnle Alfred w Myślenicach.
374. Sroczyński Franciszek dr., doc. Uniw. Jag. †.
375. Stanisławski Jan, prof. Akad. sztuk pięknych.
376. Starzewski Tadeusz dr., notaryusz w Wadowicach.
377. Starzyński Bolesław hr., w Paryżu.
368. Staszczyk Adam, starszy cechu ślusarzy krakowskich.
369. Stecka Marya.

380. Steinberg Józef dr.
381. Steinkeller Henryk dr.,
lekarz w Trzebini †.
382. Sternbach Leon dr.,
prof. Uniw. Jag.
383. Sternschuss Adolf dr.,
urzędnik c. k. Proku-
ratorji skarbu.
384. Stowarzyszenie drukar-
zy i litografów krak.
385. Strażyńska Wanda.
386. Stryjeński Tadeusz,
architekt, radca miejs.
387. Styczeń Wawrzyniec
dr., adwokat, radca
miejski.
388. Suchodolski Konstanty
w Szebnie, p. Mode-
rówka.
389. Surzycki Józef dr., le-
karz.
390. Sutor Augustyn ks.
391. Switalski Ludwik dr.,
docent Uniw. Jag.
392. Swolkien Władysław,
c. k. radca Policji.
393. Sydor Andrzej, maj-
ster stolarski.
394. Szarski Henryk dr.,
kupiec.
395. Szawłowski Roman dr.
396. Szawłowski Farurej
Stanisław w Baryszu.
397. Szczaniecka Marya.
398. Szczepański Józefat.
399. Szczerbicka Helena we
Lwowie.
400. Szczerbuła Michał,
majster kamieniarski.
401. Szembek Anna hr.
402. Szembek Franciszek
hr., właśc. dóbr.
403. Szembekowa Zygmun-
towa hr.
404. Szkoła sztuk pięknych.
405. Szołajski Alfred dr.
406. Szybalski Mieczysław,
radca sądu.
407. Ślepicki Marceli ks.
408. Śliwiński Aleksander,
adjunkt sądowy w Bo-
chni.
409. Śmiałowski Eustachy,
inżynier miejski.
410. Świdarska Alina.
411. Świerzyński Stanisław,
starszy inżynier miej-
ski.
412. Tałasiewicz Stefan, dr.
413. Tarchalski Józef dr.
w Zatorze.
414. Tarchalski Stanisław,
naczelnik Urzędu salin.
w Bolechowie.
415. Tarchalski Władysław
dr., komisarz c. k. Po-
licji †
416. Tarłowski Wincenty
dr., radca Tryb. Najw.
w Wiedniu.
417. Tarnowska Marya hr.
w Śniatynce p. Dro-
hobycz.
418. Tarnowski Stanisław
hr. dr. Excel., prezes
Akad. Umiejętn. krak.
419. Tarnowski Stanisław
hr. w Chorzelowie.

420. Tarnowski Stanisław hr., w Sniatynce p. Drohobycz.
421. Tarnowski Wład. hr.
422. Tarnowski Zdzisław hr. z Dzikowa.
423. Tetmajer Włodzimierz, artysta - malarz.
424. Tilles Samuel dr., adw.
425. Tuch Antoni, malarz dekoracyjny.
426. Tułasiewicz Józ., prof. gimn.
427. Twardowski B., właśc. księgarni w Poznaniu.
428. Ulanowski Bolesław dr., prof. Uniw. Jag.
429. Ułaszyn Henryk, słuchacz fil.
430. Umiński Piotr, emer. urzędnik Magistratu.
431. Unsín Henryk dr., lekarz.
432. Wachholz Leon dr., prof. Uniw. Jag.
433. Wachtel Zygmunt dr.
434. Wadowski Stefan dr., prakt. konc. Magistr.
435. Walkowski Jan dr., lekarz w Krzeszowicach.
436. Wdowiszewski Winc. dyr. budow. miejsk.
437. Wentzl Jan, kupiec.
438. Weysenhoff Józef, br.
439. Wędrychowski Miecz., urzędnik Magistratu.
440. Wiediger Jan Ksawery dr., adwokat †.
441. Wierzbicki Daniel dr., adjunkt obserw. astronom. †.
442. Wodak Magdalena.
443. Wodzicki Antoni hr., właśc. dóbr.
444. Wodzicki Józef hr., poseł nadzw. i minister pełnomoc. austr.-weg. w Stockholmie.
445. Wodzicki Stanisł. hr.
446. Wodzinowski Winc., artysta - malarz.
447. Wojciechowski Stanisław ks. w Uściu, W. Ks. Poznańskie.
448. Wojnakiewicz Jan, radca sądu krajowego wyższ.
449. Wójcikiewicz Stanisł., właściciel miodosytni.
450. Wójcik Karol, starszy cechu introlig.
451. Wyczółkowski Leon, prof. Akademii sztuk pięknych.
452. Wydrychiewicz Bronisław dr., radca sąd.
453. Wyspiański Stanisław, artysta - malarz.
454. Wywiółkowski Mar., urzędnik Magistratu.
455. Zamorski Jan, technik.
456. Zamoyska Władysława hr., z Zakopanego.
457. Zamoyski Andrzej hr. w Lubowli na Spiżu.
458. Zaremba Michał.

- | | |
|---|---|
| 459. Zarewicz Aleksander dr., prof. Uniw. Jag. †. | 469. Zoll Fryderyk dr., senior, prof. Uniw. Jag., członek Izby Panów. |
| 460. Zarewicz Stan. w Rudence, p. Olszanica. | 470. Zoll Fryderyk dr., junior, prof. Uniw. Jag. |
| 461. Zarębina Jadwiga. | 471. Zoll Józef dr., lekarz. |
| 462. Zawadzki Marcei dr., sekretarz Magistratu. | 472. Zubrzycki Sas Jan, architekt, inspektor budown. miejsk. |
| 463. Zawiejski Jan, archit. miejski. | 473. Zwoliński Leonard, wł. księgarni. |
| 464. Zawilowski Ludwik, radca Magistratu. | 474. Żaczek Franciszek, sekretarz Magistratu. |
| 465. Zborowski Ign. Excel. | 475. Żeleski Franciszek, wiceprezydent sądu kraj. wyższ. |
| 466. Zieleniewska Jadwiga. | 476. Żuławski Karol dr., lekarz, prof. Uniw. Jag. |
| 467. Ziemięcki Nieczuja Teodor, kustosz Muzeum narod. | |
| 468. Ziemiński Adam, prof. gimn. | |

Zestawienie:

Członków założycieli	4
„ zwyczajnych	476
Razem	480

† oznacza członków, którzy w r. 1900 zmarli.

W spisie członków zwyczajnych należy dodać nazwiska:
Dr Zakrzewski Stanisław i Dr. Zakrzewski Wincenty prof. Uniw.
Jagiellońskiego.

Ogólna liczba członków wynosi zatem 482.

www.libtool.com.cn

„BIBLIOTEKI KRAKOWSKIEJ“

wyszedt:

- r. 1. Adam Chmiel, **Marcin Oracewicz** opowiadanie z przeszłości Krakowa (z ryciną) cena 20 hal.
- r. 2. Dr. Klem. Bąkowski, **Dom Długosza** (z ryciną) ceną 10 hal. (wyczerpane).
- r. 3. Dr. Klem. Bąkowski, **O wartości zabytków budownictwa świeckiego Krakowa** (z ryciną) cena 10 hal.
- r. 4. Dr. Józef Muczkowski, **Skatka** (z 7 rycinami), cena 10 hal.
- r. 5. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół Bożego Ciała**. (Z 9 rycinami), cena 20 hal.
- r. 6. Dr. Klemens Bąkowski, **Historja Krakowa w zarysie** (z rycinami), cena 70 hal.
- r. 7. Walery Eljasz Radzikowski, **Monik Zwierzyniecki** (z ilustracyami), cena 20 hal.
- r. 8. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół św. Katarzyny** (z 10 rycinami), cena 40 hal.
- r. 9. Dr. Adolf Sternschuss, **Dom Jana Malejki** (z 6 rycinami), cena 1 korona.
- r. 10. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Wieś Mogiła** (z 17 ilustracyami), cena 50 hal.
- r. 11. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Sukiennice** (z 6 tablicami). Cena 40 hal.
- r. 12. **Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768—1807**, wydał Władysław Prokesch, cena 40 hal.
- r. 13. Dr. A. Karbowiak, **Obiady profesorów krakowskich**. Cena 50 halerzy.
- r. 14. Dr. A. Karbowiak, **Rozprószenie żaków**. Cena 40 halerzy.
- r. 15. J. Ptasnik, **Obrazki z życia żaków krakowskich**. Cena 50 hal.
- r. 16. Dr. Klem. Bąkowski, **Ozjeje wszechnicy krakowskiej** (z ryciną). Cena 70 halerzy.
- r. 17. K. Julian Bukowski, **Kościół św. Anny** (z 2 rycinami). Cena 40 halerzy.
- r. 18. Dr. Stanisław Tomkowicz, **Tyniec** (z ryciną i planem). Cena 40 halerzy.

Pod prasą:

- r. 19. Dr. Józef Muczkowski, **Kościół św. Franciszka w Krakowie** (z 8 rycinami i planem).

Tow. miłośników historii i zabytków Krakowa

ROCZNIK KRAKOWSKI

Tom I. z 83 rycinami i 2 tablicami, Tom II. z rycinami i 3 tablicami, Tom III. z 23 rycinami i 4 tablicami.

Cena tomu 10 koron.

Poswiecony

Jubileuszowi Uniwersytetu Jagiellońskiego :

„Rocznik krakowski“ t. IV.

pod redakcją prof. Dra Stanisława Krzyżanowskiego,

obejmuje następujące prace:

Stanisław Krzyżanowski. Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje (z podobiznami dyplomów w naturalnej wielkości w swiatłodruku, tekstami łacińskimi i polskiem tłumaczeniem).

Stanisław Tomkowicz. (zmach Biblioteki Jagiellońskiej (z rycinami i 21 tablicami w cynkotypii).

Władysław Abraham. Początki biskupstwa krakowskiego.

Karol Potkański. Granice biskupstwa krakowskiego.

Leonard Lepszy. Pergamenci i papiernicy krakowscy (z rycinami).

Stanisław Estreicher. Sądownictwo rektora.

Cena 15 koron.

DB 879 .T93 T63
Tyniec.

C.1

Stanford University Libraries



3 6105 037 499 071

www.libtool.com.cn

DB

879

T93T63

**Stanford University Libraries
Stanford, California**

Return this book on or before date due.

--	--	--

www.libtool.com.cn